Nr. 284. **We Lwowie, sobota dnia 13 października 1900 r.** **Rok XXXIII.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:

Rocznie 24 koron, — półrocznie 12 kor. — kwartalnie 6 kor. — miesięcznie 2 kor., za przesyłkę do domu dopłaca się 40 halerzy miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem całorocznie 30 kor. — półrocznie 15 kor. — kwartalnie 7 kor. 50 hal. — miesięcznie 2 kor. 50 hal.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 42 marek — kwartalnie 10 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 45 frank. 60 cent. — kwartalnie 11 franków 40 cent.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“: plac Marjacki liczba 6 i 7. Telefon Nr. 171.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Numer „Dziennika“ kosztuje we Lwowie 8 halerzy.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki l. 6 i 7 i wszystkie Biura dzienników we Lwowie i na prowincji.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nach., Rudolf Moosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 1 koronę.
Prywatne korespondencje 24 i nekrologja 40 halerzy od wiersza.
Drobne ogłoszenia 3 halerzy od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 2 hal. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 60 halerzy od wiersza.

Wiek XIX i XX.

Lwów 12 października.

Na wczorajszej inauguracji roku szkolnego w uniwersytecie lwowskim, rektor jego ks. dr. Bilczewski wygłosił wspaniałą mowę, pełną głębokich myśli, w której między innemi skreślił charakterystykę dobiegającego kresu wieku XIX, oraz dał pogląd na to, jak się zapowiada wiek przyszły XX.

Z pięknej tej mowy przytaczamy odpowiednie ustępy. Skreśliwszy dzieje uniwersytetu lwowskiego w roku zeszłym i zaznaczywszy, że wczorajsza uroczystość inauguracyjna o tyle jest odmienna od innych, że wkracza nietylko w nowy rok szkolny, ale też staje na progu i przełomie nowego wieku, rzucił dalej mowca taką charakterystykę wieku XIX:

W okrzyku: więcej życia, więcej światła, więcej wolności! zapadał się wiek ośmnasty. Hasło to podjął wiek dziewiętnasty i wypisał je jako godło swej karty dziejowej, którą mu przyszło zapisać w historji ludzkości. Postęp wszechstronny — to też właściwe jego znamię, typowa jego fizjognomia. Żaden inny wiek nie może mierzyć się z nim pod tym względem, żaden nie zdolny wykazać tak bogatego plonu i dorobku intellektualnego, takich głębokich naukowych odkryć teoretycznych i przystosowania ich do celów praktycznych; słowem, żaden inny nie dokonał tyle, co on w tem ciągłem pięciu się i wznoszeniu się społeczeństwa ku górze, które zwiemy cywilizacją. Jako zdobycz naszego wieku, podnoszę obok pogłębienia nauk, równiejszy niż ongi podział praw i obowiązków na szczeblach drabiny społecznej, większe poszanowanie jednostki w życiu społecznem, rozszerzenie dorobku cywilizacji na całe społeczeństwo tak, iż z jej skarbów wszyscy korzystać mogą, nietylko warstwy górne, lecz także i dziecko żebraka.

Nie tajno mi, że jak poprzedni, tak i nasz wiek nie same tylko ma strony dodatnie, lecz i sporą przymieszkę złego, że obok wielkich zdobyczy prawdy, panoszyły się w nim różne kłamstwa. Nie dotykam wszystkich, ale przynajmniej kilku, które faworyzowano na poważnych nawet katedrach naukowych. I tak należy tu nie swoboda badań naukowych, bo to wielka zdobycz cywilizacji, ale tyle okrzyczana teorja o bezwzględnej wolności myśli, zrodzona z iluzji, że, aby myśleć dobrze, wystarczy myśleć wolno, a wiodąca aż nadto często do zupełnej anarchji umysłowej. Innym błędem, zachwalanym na wielu rynkach naukowych, jest zdanie, że oświata, wyłącznie świecka, zdolna jest zmienić złe instynkty ludzi i umoralnić ich naturę.

Takie przecenianie etycznej wartości nauki i otaczanie jej pewnego rodzaju aureolą czarodziejską, jest — według określenia akademika francuskiego — przesądem, nową formą bałwochwalstwa, bo udowodniono w sposób niezbity, że pomiędzy niejedną z umiejętności, udzielanych w szkołach, a siłą moralną, nadającą godność życiu, nie ma nic wspólnego, że samo wykształcenie, nie wspierane pierwiastkiem religijnym, może człowieka zostawić głuchym na głos obowiązku. Jeśli jeden i drugi teoretyk naukowy, po odrzuceniu t. zw. kajdan religji, zachowuje jeszcze naturalną uczciwość, to dzieje się to tylko dlatego, że przez całe życie idą za nim echa nauki i zasad chrześcijańskich, przejętych w dzieciństwie z ust matki i kościoła.

Iluzją i przesądem jest też mniemanie, że sama nauka świecka zdolna dać człowiekowi pełne szczęście.

Powtarzam, nie uszły mej uwagi te i inne fałszywe hasła wieku, ale mimo wszystkie ich szkodliwe następstwa, nie zdolne mi one zamącić o nim sądu i nie pójdę za przykładem owego starca, który zapatrzony tylko w przeszłość napełniał powietrze lamenty: *O tempora, o mores!* mniemając, że świat, starzejąc się, ulega też ciągłemu psowaniu się. Owszem, kocham mój wiek, bo kochając go, kocham mych braci żyjących; stawiam go wysoko, dla jego miłości nauki, dla jego wynalazków i zdobyczy, któremi ostatecznie potężnie pracował dla Chrystusa. Byli i są może jeszcze krótkowidze, którzy wobec tryumfów nauki lękali i lękają się o losy religji; dla mnie każdy krok, który czynią naprzód nauki, jest zwycięstwem prawdy nad błędem, światła nad ciemnością. Wiem, że wielu z pomiędzy apostołów ewangelji ludzkiej znajduje się w szeregu zdecydowanych nieprzyjaciół ewangelji Bożej. Lecz cóż z tego? Prawda jest zawsze prawdą i na ustach, które bluźnią, jak złoto jest zawsze złotem i w rękach zbrodniarza, który go nadużywa. Imieniem religji wołam tedy: O ludzie wiedzy, nie gorszcie się, że Kościół przedewszystkiem dba o świętości, podczas gdy wy wielkim głosem światła przyzywacie. Hasła te bowiem nie wykluczają się społem, ale dopełniają wzajemnie. Idźcież tedy naprzód a naprzód, ciągnąc rydwan nauki codzień, przedzierajcie zasłony tajemnic przyrody; imieniem kościoła życzę wam nowych tryumfów, pewny, że po przebieżeniu różnemi ścieżkami szerokich pól umiejętności ludzkich, znajdziecie się pewnego dnia złączeni z domniemanymi przeciwnikami u stóp Tego, który powiedział: „Jam droga, prawda i żywot“.

Podnosząc z takim naciskiem i rzetelną radością naukowy postęp naszego wieku, czynię nietylko zadość mojemu sumieniu profesorskiemu, ale jestem też tłómaczem myśli, dążeń i pragnień wielkiego humanisty, filozofa i socjologa Leona XIII.

Mam prawo i obowiązek wymienić tutaj to wielkie imię, boć nie ma między nami chyba nikogo, ktoby pod cywilizacją rozumiał tylko postęp i rozpromienienie wiedzy na szerokie kręgi społeczeństwa, połączone z dobrobytem i zwiększeniem swobód obywatelskich, a nie równocześnie przyrost charakteru, sumienia i sprawiedliwości na ziemi.

Leon XIII, fundator kilku uniwersytetów, dziś, gdy zda się, że jedna jest tylko na świecie potęga duchowa, tj. nauka, przez całe swe życie nie przestaje nawoływać: „Uświęcajmy się, ale i uczmy się! Uczmy się filozofji, uczmy się nauk przyrodniczych, uczmy się wszystkiego, czego się świat cały uczy i wydawajmy owoce naukowe wspanialsze i doskonalsze, niż cały obóz antichrześcijański, a czyńmy to nie z próżnej chwały, ale dla miłości Boga i dla dobra społeczeństwa, które tylko wszechstronna prawda może wyswobodzić. Wobec tego, co powiedziałem, nie potrzebuję chyba dodawać, że głowa kościoła katolickiego nie ma do piastunów nauki świeckiej innej prośby, jak tę, aby hipotez nie podawali za pewniki, póki wszechstronnie oświecone, nie wybiją prawdą na zegarze postępu, aby wiedza nie przekraczała granic swoich dzierżaw, aby nie chciała być wszystkiem na ziemi. Opiera zaś tę prośbę i prawo między innemi na przedawnieniu, czyli tem doświadczeniu wieków ubiegłych, którego rezultat w sposób tak prosty i świecący w oczy sformułował nasz mistrz, mówiąc: „Wszystkie filozofje i systemy licho bierze, jeden po drugim, a msza św. po staremu się odprawia“.

Skreśliwszy w pobieżnym szkicu fizjognomię naszego wieku, sięgam okiem w przyszłość i pytam: co będzie duszą i główną treścią wieku następnego? Nie myślę bawić się w proroka, ale jako prosty obserwator idei i zarodów, wzbierających coraz bardziej u schyłku naszego stulecia, przeczuwam i sądzę, że wiek przyszły będzie także wiekiem postępu, ale przedewszystkiem w kierunku i na polu socjalnem. Słyszy się ciągle uwagi, że społeczeństwo przelatują błyskawice. Jedni biorą je za zapowiedź burzy, inni utrzymują, że błyska na pogodę.

Do tych ostatnich należę i ja, ale mam jedno ważne zastrzeżenie. — Należę mianowicie do tych, którzy bezwzględnie są przekonani, że sama nauka nie znajdzie formuły na uzdrowienie społeczeństwa, że pojednanie klas zwaśnionych może nastąpić tylko u stóp krzyża, a więc pod warunkiem, że obok przedstawicieli nauki i władzy, przyjmie i dopuści się na djagnostę i lekarza, Kościół katolicki. „Chrześcijaństwo, powiedział wspomniany już nasz myśliciel, chrześcijaństwo nie tylko się nie kończy, jak się niektórym filozofującym wartogłowom zdaje, ale zrobiło dopiero połowę swej drogi“. I chyba tylko tym wstrętem naszego wieku do wszystkich środków leczniczych nadprzyrodzonych tłómaczy się fakt, że stosunkowo tak mało przedstawicieli świeckiej nauki podpisało publicznie wyznanie wiary Melchiora de Vogüé, że mianowicie „ze wszystkich ognisk siły moralnej, jakie znamy, jedynie kościół posiada dosyć przestrzeni i potęgi do przeprowadzenia odświeżenia ludzkości“. Nie twierdzę, że chrześcijaństwo samo wystarcza do rozwiązania problemu socjalnego, ale w każdym razie pewne, że bez niego żadne trwałe rozwiązanie jest niemożliwe, bo kwestja społeczna, to nie tylko sprawa ekonomiczna, ale więcej jeszcze kwestja moralna. Dopóki nie odrodzimy ducha i sumienia jednostek, zmienimy tylko oblicze zaburzeń, ale nie usuniemy ich rzeczywistości. Społeczeństwo, którego religja nie przyuczy zadowalać się pewną cząstką dobrobytu doczesnego, nigdy nie będzie zadowolone; które nie będzie umiało miarkować swoich pragnień, zawsze będzie nieszczęśliwe. Innemi słowy, aby przyszłość była wielką *treuga Dei* trzeba, aby narody szerokiem sercem i z wielkiem przekonaniem przypuściły Kościół do trzymania koło wszystkich zdobyczy cywilizacji straży bezpieczeństwa z wiary i płynącej z niej sprawiedliwości powszechnej.

Słowianie i ich prawa w Wiedniu.

Szowinizm niemiecki wtargnął do naddunajskiej stolicy, która z natury swojej, jako centralny punkt tylojęzycznego państwa, powinna być środowiskiem swobodnego narodowego życia wszystkich, w skład tego państwa wchodzących ludów. Niestety niem nie jest, bo heca narodowościowa, szalejąca dzisiaj w Austrji, chce Wiedeń zamienić na centralny punkt niemczyzny całego państwa i odebrać mu jego międzynarodowościowy charakter, aby wyłącznie niemczyzna w nim panowała. A jednak jest Wiedeń na pół słowiański.

Potrzeba tylko — jak powiada „Słowiański Wiek“ — przejechać się po jego ulicach, tramwajem naokoło miasta i przejrzeć się napisom na składach kupieckich.

Obcy przybysz zdziwi się, gdy ujrzy tam przynajmniej połowę słowiańskich nazwisk, oczywiście w części w pisowni na pół zgermanizowanych dla ułatwienia Niemcom wymawiania ich. Ujrzy tam między innemi takie nazwiska: Malowan, Rakuszan, Dworzak, Kratochwill, Zelenka, Bakalowitsch, Morkowski itd. Jeżeli zaś uda się na „Naschmarkt“, w dzielnicę „Am Hof“, na „Favoriten“, „Ottakring“ i w odleglejsze dzielnice Wiednia, usłyszy wszędzie dźwięk różnych języków słowiańskich: czeskiego, słowackiego, polskiego, słoweńskiego, chorwackiego. Skąd to pochodzi? zapyta. Odpowiedź na to bardzo prosta. Oto stąd, że Wiedeń jest na pół słowiański. Wprawdzie liczy on według oficjalnej statystyki, sporządzonej na podstawie spisu ludności z r. 1890 roku tylko 90.000 Czechów i kilka tysięcy innych Słowian, ale ówczesny spis ludności sporządzono wtedy na podstawie „języka potocznego“, a nie „ojczystego“, a i ten fakt należy uwzględnić, że w r. 1890 świadomość narodowa Słowian wiedeńskich nie była jeszcze tak silną, jak nią jest dzisiaj po czasach Badeniowskich. Najbliższy spis ludności wyda zupełnie inny rezultat, mimo, że i tym razem ma być sporządzony na podstawie „języka potocznego“.

Ogólnie liczy się, że w Wiedniu żyje przeszło 400.000 Czechów, 20.000 Słowaków, 30.000 Słoweńców, 20.000 Chorwatów i Serbów i 20.000 Polaków, razem około 500.000 Słowian, czyli że na $1^1/_2$ miljona ludności Wiednia, stanowią Słowianie jedną trzecią część. Jeżeli się jeszcze doliczy żydów, pochodzących po największej części z Galicji i Czech, umiejących zwykle i mówiących językami słowiańskimi, dalej załogujące w Wiedniu wojska, przeważnie z Bośniaków, Słowaków i północnych Słowian się składające, to nie powie się za wiele, twierdząc, że w Wiedniu prawie co drugi człowiek jest Słowianin.

Jeżeli się jednak zapytamy, jakie prawa posiadają Słowianie w Wiedniu, w stolicy państwa, w którem według zasadniczych ustaw konstytucji wszystkie narodowości równem się mają cieszyć prawem, to dowiemy się, że Słowianie nie mają w nim ani kościołów (dopiero niedawno Polacy postarali się o skromny kościół własny), ani szkół: jedyna w Wiedniu czeska szkoła imienia Komensky'ego, walczy napróżno już od lat dziesiątek o uzyskanie prawa zakładu publicznego.

Referent szkolny wiedeńskiej rady miasta, Neumayer musiał przyznać w swoim referacie, że w dziesięciu szkołach wiedeńskich powinno się na najniższym stopniu udzielać nauki w języku czeskim, ponieważ młodzież szkolna, nie umie po niemiecku. Mimo to nie wahał się burmistrz miasta dla przypodobania się niemieckiej „Gemeinbürgschaft“ wymagać od rządu zawierdzenia, w sejmie dolno-austrjackim przeforsowanej, ustawy renegata sławiańskiego Koliski, żeby we wszystkich szkołach Dolnej Austrji wyłącznie język niemiecki był wykładowym, a w innym języku dzieci uczyć nie było wolno. Nie dość tego. W ostatnim czasie przeprowadzono na ratuszu wiedeńskim zasadę, że odtąd musi każdy, kto pragnie nabyć prawo obywatelstwa miasta Wiednia, złożyć przysięgę, że strzedz i bronić będzie niemieckiego charakteru miasta. Za rządów tedy dra Luegera narodowości słowiańskie wcale nie są uznawane, przeciwnie, ich członkowie muszą się swej przynależności narodowej oficjalnie wypierać.

Teroryzm szowinizmu niemieckiego, któremu z obawy przed bezwzględną polityką Wolfa i Schoenerera coraz więcej ulega dominujące dziś w Wiedniu antisemickie stronnictwo dra Luegera, doszedł do tego, że nie chce uznać nawet istniejących w stolicy towarzystw słowiańskich. Dnia 6 września r. b. podano w sejmie dolno-austrjackim wniosek, żeby namiestnictwo tylko tym towarzystwom i korporacjom zatwierdzało ustawy, które się w nich zobowiążą używać w ogłoszeniach swoich, zapowiedziach, napisach i t. d. tylko niemieckiego języka.

I to dzieje się w stolicy państwa, w którem istnieje § 19 ustaw zasadniczych, zabezpieczający każdemu obywatelowi prawo swobodnego używania języka ojczystego we wszystkich dziedzinach życia publicznego! Wobec tego nie dziwić się, że „Sławiański Wiek“ położenie Słowian w Wiedniu porównuje z położeniem Helotów w Sparcie, że buduje wielkie nadzieje na rozbudzeniu się samowiedzy narodowej Słowian wiedeńskich i na powszechnem, równem i tajnem prawie wyborczem. Jeżeli to prawo Słowianie w Wiedniu wywalczą, zdobędą sobie wejście reprezentantów swoich do rady miejskiej. To im się słusznie należy, aby złamać w Wiedniu bezwzględną supremację Niemców.

Poświęcenie pierwszej szkoły ludowej w Cieszynie.

Cieszyn 8 października.

Na prastarej ziemi polskiej, odpadłej od przeszło półtysiąca lat od wspólnego ciała ojczyzny naszej, odbyła się teraz piękna uroczystość poświęcenia pierwszej szkoły ludowej polskiej w zniemczonym przez wieki Cieszynie. Założone z takim trudem przed kilku laty prywatnymi środkami pierwsze na szląskiej ziemi gimnazjum polskie rozwija się świetnie, gdyż mimo nader nieprzyjaznych okoliczności i przeszkód ze wszech stron, liczy dziś w każdej klasie po przeszło czterdziestu, a w niektórych nawet po pięćdziesięciu uczniów, pierwszą zaś klasę wypadałoby nawet podzielić na dwa oddziały. Jest to rzeczą nader pocieszającą, albowiem w dotychczasowych już sześciu klasach, jest uczniów nawet więcej, niż we wszystkich ośmiu klasach gimnazjum tamtejszego niemieckiego. Fakt taki wiele mówi. Do tego jest to młodzież w znacznie większej części ze siół okolicznych włościańska; z samego zniemczonego Cieszyna jest tylko niewielu. Jesto zasługą kilku osób poświęcających się sprawie polskiej ze wszystkich sił, mianowicie, księdza Londzina, tego niezmordowanego kapłana w sprawie ojczystej, ks. mons. Świeżego posła do rady państwa, drugiego posła adwokata Michejdy, jak i z całem poświęceniem pracującego w szkole swej dyrektora Parylaka.

Teraz znów musiano walczyć z żywiołami, polskiej narodowości nieprzyjaźnymi, aby założyć pierwszą szkołę polską w Cieszynie, gdzie tyle jest polskiej ludności, lecz niemającej najmniejszej świadomości. Dlatego też jest to bardzo ważnym wypadkiem, że założono w tem mieście pierwszą szkołę polską, której otwarcie obchodzono właśnie uroczyście. Goście przybyli ze wszech stron. W kościele tamtejszym Bonifratrów miał ks. Londzin porywające kazanie. Z całem namaszczem kapłana i patrjoty, mówił o ważności tej szkoły, przeciw której przeciwnicy ciągle agitowali, a mimo to za pomocą Bożą stała się ona dziś faktem, zachęcał lud w świątyni zgromadzony, ażeby się niczem nie dawał od posyłania dzieci swoich do tej szkoły odwieść.

O godz. drugiej popołudniu odbył się przy udziale przeszło 60 z różnych stron osób bankiet, którego nastrój był bardzo uroczysty. Pierwszy przemówił przewodniczący mons. Świeży, wykazując cel i znaczenie tej pierwszej szkoły, następnie trudności, z jakiemi miano do walczenia, zakończywszy nareszcie, iż dokonawszy zamiaru gorąco upragnionego, resztę pozostawić należy pracy ludzi dobrej woli i mieć ufność w Najwyższym, że staraniom naszym pobłogosławi. — Następnie wystąpił z przemówieniem gorącem gość ze Lwowa, radca szkolny Turczyński, podniósłszy, że ojcowie nasi walczyli orężem, lecz my nim dziś nie walczymy, ale potęgą słowa i pracą ducha, a do najważniejszych pracowników na niwie ojczystej należą właściwie ci, co wychowują przyszłą dla narodu generację. Zwrócił potem uwagę, że nietylko Szląsk ma do walczenia z trudnościami, lecz przy lepszych warunkach, miała do walczenia i Galicja, w której przez tyle lat był kierownikiem młodzieży. Mowa ta przypadła właśnie do serca obecnych, którzy w tych latach tyle mieli do zwalczenia trudności. Przemawiało potem nader gorąco bardzo wiele osób, jak dyrektor Rotter z Białej, radca Drewnowski ze Lwowa i inni. Silne wywarł wrażenie reprezentant czeski, przemawiając w swoim ojczystym języku, kładąc nacisk na to, że wspólne cele mają oba bratnie narody. Jak gorący udział biorą w sprawie tej wszystkie dzielnice Polski, widać stąd, że ze wszech stron posypały się gratulacyjne telegramy. — Po skończonej uczcie poszli wszyscy w nastroju uroczystym na cmentarz, by złożyć hołd u grobów zmarłych pracowników na niwie wskrzeszenia narodowości: śp. Stalmacha i Miarki.

Męczennicy wiary.

15 września ambasador belgijski w Pekinie wystosował do francuskiego ministra spraw zagranicznych telegram następujący:

„Mam złe wiadomości z Mongolji. Mgr. Hamer oraz Ojcowie belgijscy Heirman i Mallet zamordowani“.

Mgr. Ferdynand Hamer, wikarjusz apostolski Mongolji S. O. (ordre) posłany został do Mongolji w r. 1865. Urodził się w Nimegue 21 sierpnia 1840 r., otrzymał święcenie kapłańskie 11 sierpnia 1864 r., wszedł do zgromadzenia duchownego w Szet w październiku tegoż roku. 27 października 1878 otrzymał tytularną godność biskupa w Trémite i wyjechał z początkiem roku następnego na wikarjat apostolski w Kan-Sou.

(88)

ZWYCIĘŻENI.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

PRZEZ

ARTURA GRUSZECKIEGO

Stojący opuścił w milczeniu kamień, szmer niezadowolenia i oburzenia przeszedł po zgromadzonych, a w odpowiedzi na to, komisarz spojrzał wyzywająco na tłum z uśmiechem złośliwej radości.

Co bliżsi i gorętsi odsunęli się w tył, a mównicę otoczyła inne fala słuchaczów, posuwając ze sobą pana Nowaka i buchaltera.

Z krzesła podniósł się ciężko pan Bischofsman, wielki, gruby, ubrany w kurtkę i palone buty. Z drwiącym uśmiechem rozejrzał się po tłumie, stanąwszy na kamieniu. Spostrzegłszy zbliżających się do stolika pana Bergera i radcę, skłonił się kaszkietem i zaczął donośnym głosem przygłuszając gwar rozmów:

— Ksiądz proboszcz mówił do was, jak do ludzi, po dobremu, ale czy to rozumie taki gruby naród? Już ja was znam, bo większość jest z naszej fabryki, do was, tylko po waszemu trzeba mówić... Co wy wrzeszczycie, jak sroki, jeden za drugim: język! język! Czy ci kto zabiera? I darmo nikt go nie weźmie, — uśmiechnął się. — Z niemieckim przejdziesz świat cały, każdy cię zrozumie, a wasz? Ot z dzieciakami, z głupią babą w chałupie rozmówisz się z trudnością. Co to za język, którego każdy się wstydzi, kto ubierze cały tużurek.

— Nieprawda! Kłamstwo! — zawołali Szlązacy, patrząc na pana Nowaka i Bogata, który w tej chwili przybył z panną Jadwigą. Nie zmięszał się mowca i prawił dalej:

— Gdzież drugi, coby mówił waszym językiem, oprócz tego przybłędy z końca świata. Wasze śpiewy, te ryki, nie mogą się podobać, uczcie się w „Männervereinach,“ a będziecie mogli śpiewać do woli. Skarżycie się na kary, a pilnujcie się, to i kar nie będzie. Żołnierz musi słuchać oficera, a robotnik swoich przełożonych i za nieposłuszeństwo musi być i będzie kara. Jeśli wam, takiemu narodowi, mówią starsi, jak majstrzy, brygadjerzy, dozorcy i inni: wybierajcie pana barona von Goldenau, to muszą wiedzieć, że pan baron dla was dobry i on musi przejść w naszym okręgu. Słyszycie?... Musi przejść!... Ja nie mięszam się do tego, ale mówię wam, bo mi żal narodu, co leci na swą zgubę.

Dreszcz obawy przeszedł po robotnikach po tej zapowiedzi rządcy fabrycznego, co trwożliwsi odsunęli się od agitatora, a inni, zbliżając się do pana Nowaka, pytali półgłosem:

— Zaś mówił pan, że wolno wybrać naszego?

— Cóż pan na to?

— Oho, Niemcy górą, jak zawsze.

Pan Nowak milczał posępny, udał, że nie słyszy, odwrócił głowę i spotkał się ze wzrokiem panny Jadwigi. Ukłonił się z szacunkiem, wspomniał o plotkach jej uwłaczających, odczuł jej zmartwienie i wielką przykrość, już chciał się zbliżyć do niej, aby ją przeprosić i uzyskać przebaczenie, wstrzymała go jednak chłodna i dumna jej postać.

W tem z mównicy dał się słyszeć głos trochę drżący:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Był to Juraszyk, kowal ze stalowni, który w czasie zgromadzenia trzymał się ciągle blisko przybysza szląskiego.

— Na wieki, wieków! — odpowiedziano z pewnem zdziwieniem, bo wiadomo było, że ma pięcioro dzieci i nic uskładanego.

— Posłuchajcie mnie, waszego brata, który jadł z wami ten gorzki chleb, znosił z wami krzywdy i pośmiewisko.

— Ej ostrożnie! — zawołano. — Juraszyk, co robisz?

I patrzali z niepokojem na siedzących przy stoliku komisarza i panów: Reinera, Bergera i Bischofsmana, udających, że nie słuchają, lecz są zajęci wesołemi nowinami.

— Wszystko mi jedno, — zawołał mówca głośniej, — wypędzą mnie i tak, dziś czy jutro, jak Brzezika, Letochę, Szymiczka i tylu innych, a jednak swoje powiem, jak sumienie każe. Ksiądz proboszcz powiada słodziutko: nieś swój krzyż! Ba, niósłbym go ochotnie, ale niech mi codzień, co godzina, nie dokładają ciężaru Niemcy...

— Oj to rzetelna prawda!

— Racja święta, — wzdychano.

— Sam ksiądz proboszcz, ile może to dokłada — rzekł mówca głośniej.

— Wiwat Juraszyk!

— Ten dzielny!

— Ten dobry!

— To nasz brat!

Rósł gwar radosny, zapomniano o mowie księdza, o pogróżkach i kpinach rządcy fabrycznego, wstąpiła otucha i w najlękliwszych, gdy posłyszeli śmiałą mowę Juraszyka, który skromnie przyjmował podziękowania obecnych, a zwłaszcza agitatora.

Pan Nowak słuchając go, przypomniał sobie słowa ojca, dane przyrzeczenie, poczuł głęboki wstyd, iż on zamożny i niezależny, wahał się dotychczas stanąć otwarcie w obronie Szlązaków, którzy w prostych słowach Juraszyka odmalowali swe prześladowania, krzywdy i cierpienia. Żywo stanęły mu w pamięci wrażenia przeżyte w Częstochowie, szybko przesuwały się obrazy i dłużej zatrzymała się myśl na surowych słowach zakonnika: „kto zwróci stratę i podporę rodzinom?“

On przyrzekł zastąpić ojca w tej restytucji i czy dotrzymał? Co zrobił dotychczas? Wprawdzie miłość własna szepnęła mu, że dopełni przyrzeczenia objąwszy administrację, ale silniej odezwało się poczucie sprawiedliwości, wspomniał jaką krzywdę ucierpiała niewinna kobieta, z powodu jego zaciekawienia.

Spojrzał w jej stronę, rozpromieniona, z błyszczącemi oczyma, ściskała grubą, spracowaną dłoń Juraszyka. Pozazdrościł mu tego...

W grupie panów, przy stoliku komisarza, widać było zaniepokojenie po mowie Juraszyka szeptem naradzano się, nareszcie powstał radca Reiner, by swoją wymową osłabić słowa robotnika. Zabrzmiał dzwonek i przemówił p. Reiner:

— Widząc wasze wzburzenie, na prośbę pana komisarza przemawiam do was. Słuchajcie, uciszcie się. Żyję tu z wami lat dwadzieścia ośm, to długo; patrzcie, mam już siwe włosy. Zarabialiście i zarabiacie koło mnie dużo, znam was i wasze życie, wiem co jesteście warci i jaki wasz koniec. Tu był kraj dziki, bez fabryk, maszyn, kolei; mieszkaliście w chatach słomą krytych, a żywiliście się byle czem, aby przeżyć. I przyszliśmy tu. Spojrzyjcie teraz: wszędzie handel, przemysł, koleje, szkoły, miasta bogate, wsie pobudowane, to wszystko my zrobiliśmy! A wy chcecie teraz znów wpaść w barbarzyństwo, w ciemnotę, w nieład i nędzę!? Chcecie wybrać waszego na pośmiewisko całego świata!? Ale na to my nie pozwolimy, my, Niemcy i ci z waszych, którzy przyszli do rozumu. Spojrzcie dokoła, sięgnijcie pamięcią, czy chociażby jeden, który był w naszych szkołach, zakosztował naszej cywilizacji, dopiął urzędu lub majątku... Czy wrócił do was? Ujął się za wami? Za waszym językiem? Za waszemi jakoby prawami, o których rozprawiacie?! Pokażcie mi jednego, a pozwolę wam, sam nawet doradzę, byście głosowali za waszym kandydatem. Jednak, póki mi takiego nie pokażecie, musicie przyjąć na posła pana barona von Goldenau... A co, milczycie?... Bo nie macie takiego, bo każdy inteligentny trzyma z nami i musi trzymać.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

We wrześniu 1883 wysłał pierwszych misjonarzy do chrześcjan wygnanych z Ili, w pobliżu granicy rosyjskiej.

W r. 1889 został przeniesiony na wikarjat apostolski południowo-zachodniej Mongolji. W r. 1890, po 25 latach ciężkiego apostolstwa, odbył podróż do Europy i powrócił do Chin w marcu roku następnego. W marcu rb. przeniósł swą rezydencję biskupią z San-tao-he do Erh-she-se-king-ti, to znaczy z obwodu zachodniego do obwodu wschodniego.

Ojcowie Heirman i Mallet należeli obydwaj do obwodu wschodniego wikarjatu apostolskiego w Mongolji centralnej, ich rezydencje znajdują się 5 do 6 dni odległości od rezydencji biskupiej Mgra Hamera.

Ojciec Armand Heirman urodził się w Berlaer, w pobliżu Termonde, 24 października 1862. W r. 1883 wszedł do seminarjum w Szet, został księdzem 20 czerwca 1886 i wyjechał na wikarjat apostolski w Mongolji środkowej w lutym 1888 r. On to zaprowadził chrześcjaństwo w He-ti-con-wa (Pingnoto).

Ojciec Jan Mallet założył chrześcjaństwo w Kong-kon-ieu. Urodzony w Hechtellez-Wychmael w Limburgu 14 października 1870 r., wszedł do nowicjatu w Szet w 1891, został księdzem w lutym 1896 i wyjechał do Mongolji środkowej we wrześniu 1896.

16 września depesza wysłana z Ta-ku przez Mgra Abelsa, wikarjusza apostolskiego Mongolji wschodniej, doniosła misjonarzom w Szet, że ojciec Segers został umęczony na skutek rozkazu mandaryna.

O. Józef Segers, o męczeństwie którego donoszą, urodził się w Saint-Nicolas (Waes) 20 października 1869 i skończył seminarjum w temże mieście. We wrześniu 1889 r. wszedł do nowicjatu w Szet, otrzymał święcenie kapłańskie 21 lipca 1895 i odjechał do Mongolji środkowej we wrześniu 1895.

Pracując naprzód w obwodzie wschodnim wikarjatu, przesłany został w październiku r. z. do obwodu zachodniego.

Według tegoż samego telegramu obwód Ta-Keau prawie zupełnie zniszczony; w Weitschang 13 chrześcjan zostało spalonych, 100 zabitych, 400 pozostaje bez dachu nad głową i żywności.

W Pins 20 braciszkom grozi ciągłe niebezpieczeństwo. 20 misjonarzy osiadłych w rezydencji biskupiej Nôtre-Dame de Pins albo w Song-Su-Asueri-Azeu broni się oddawna, gdyż depesza poprzednio wysłana z Szanghaju doniosła, że d. 2 sierpnia setki chrześcjan zostało wymordowanych, misjonarze zaś ocaleli.

Listy z kraju.

Żółkiew 10 października. *(Agitacje moskalofilskie. — Czytelnia polska. — Ruch wyborczy.)* Przedmieście wyborcze Winniki, to gniazdo wszelkich przewrotowych agitacyj. Istnieje tam bowiem czytelnia Tow. im. Kaczkowskiego, Tow. „Russka Rada“ i Kasa pożyczkowa, która głównie służy jako wabik do przyciągania także chłopów polskich, zamieszkałych w Winnikach. Aby choć w części zapobiedz agitacjom moskalofilskim i dać włościanom polskim możność wspólnego zejścia się, pogadania i naradzenia się nad swą dolą i niedolą, powstała w Winnikach, za staraniem nauczyciela żółkiewskiego p. Jana Kubisza, czytelnia polska, założona przez krakowskie Tow. oświaty ludowej. — Uroczyste otwarcie tej czytelni odbyło się dnia 30 z. m. Poświęcenia jej dokonał opat i proboszcz żółkiewski, ks. Bauch, w obecności burmistrza m. Żółkwi, dra Maciulskiego, inspektora szkolnego p. Hoffmana, oraz około 100 włościan polskich, z których na miejscu 30 zapisało się do czytelni. Nowej instytucji życzymy powodzenia, a p. Kubiszowi należy się prawdziwa za to podzięka, że postarał się o założenie tej czytelni.

Z powodu wyborów w winnickiej „Russkiej Radzie“ odbywają się prawie codziennie zebrania poufne, na które schodzą się chłopi ruscy z całego powiatu. Agitatorzy moskalofilscy objeżdżają cały powiat i urządzają zgromadzenia wyborcze, na których zalecają kandydaturę moskalofila dra Korola. Ze strony polskiej, niestety, nic się nie robi, aby tym knowaniom moskalofilskim przeszkodzić. Dotychczas nie było żadnego zebrania. Wspomniano wprawdzie o kandydaturze z IV kurji p. Górki, burmistrza z Rawy i posła sejmowego, ale nie zebrał się jeszcze żaden komitet, aby akcję rozpocząć. A szkoda, bo mandat, któryby mógł piastować Polak, przez naszą opieszałość może się dostać w ręce moskalofila.

Z. M.

KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum cieszyńskiem.

Djarjusz lwowski

Sobota 13 października.

Teatr miejski: „Halka“, opera narodowa. Początek o godzinie 7 wieczorem.

„Panorama racławicka“, na placu powystawowym, od godz. 9 rano aż do zmroku.

Kalendarz. Sobota (13) Edwarda kr. Wschód słońca o godzinie 6 minut 22 zachód o godzinie 5 minut 8.

Towarzystwo politechniczne urządza wycieczkę do Woli Dobrostańskiej w niedzielę 14 października. Odjazd z dworca do Kamienobrodu rano 8·40 (czas kolejowy) powrót do Lwowa 6-ta wieczór. Zgłaszać się można do 12 października do 6-tej wieczór w Tow. politechnicznem ul. Chorążczyzny l. 17, I p.

Akcja w sprawie węglowej w Krakowie, jak nam stamtąd donoszą, została na onegdajszem (czwartkowem) posiedzeniu rady miejskiej, załatwiona i zakończona o tyle, że postanowiono kosztem 10.000 koron urządzić miejską sprzedaż węgla, przedewszystkiem z Sierszy, która to kopalnia zobowiązała się gminie dostawiać 12.000, ewentualnie więcej centnarów miesięcznie. W dyskusji podniesiono, że wprawdzie nie jest to akcja społeczna na wielką skalę, ale że przynajmniej zapobieże podbijaniu cen węgla w górę, a dostarczając węgla taniej o jakie 11 ct., miejska sprzedaż może nawet zniżyć ogólne ceny węgla w mieście o 6—7 ct. na centnarze.

Uratowany od śmierci. „Czas“ donosi: W środę popołudniu w domu pod l. 22 przy ulicy Pędzichów w Krakowie, kobiety posłyszały kwilenie, wychodzące z miejsca ustępowego. Zadecydowały, że to głos dziecka, wrzuconego zbrodniczą ręką. Wezwały więc straż pożarną i pogotowie ratunkowe, wytykając palcami służącą, która czynu tego dopuścić się miała. Przybył IV pluton straży z p. brandmistrzem Flaszą i zaczął częściowo rozbierać wychodek, a na służącą zwrócono baczną uwagę. Nareszcie po drabinie strażak dotarł do rury i wydobył... młodego szczeniaka, którego wrzucił ktoś nieznany. Kobiety nie chciały wierzyć oczom i zawiedzione w sensacyjnem oczekiwaniu, opuściły zwolna podwórze. Straż po mozolnej pracy odjechała do domu.

Okropne samobójstwo. W Cinidad Reel popełnił tymi dniami górnik Nunez z Puertolanno szczególne samobójstwo. Siedząc z żoną i dziećmi przy kolacji, włożył niepostrzeżenie w usta patron dynamitowy i lont zapalił. Wybuch roztrzaskał mu szczękę w drobne kawałki, a żona i dzieci rzucone eksplozją o ściany, ciężko się poraniły.

Wyśledzony morderca. Wczoraj popołudniu wyśledził żandarm w lesie Hilmdeichskim koło Gracu 24-letniego czeladnika stolarskiego, Augusta Hasenschneidera z Magdeburga, jako tego, który przed paru dniami usiłował na górze zamkowej zabić w celu rabunku muzyka Steinscherera. Skonfrontowano opryszka ze Steinschererem, który ma się już lepiej w szpitalu i ten poznał, że to jest ten sam, który go napadł.

Upadek z loży. W teatrze „des Gobelins“ w Paryżu, wydarzył się onegdaj przykry wypadek. Na początku drugiego aktu chciał pewien widz, Ludwik Laville, zająć swe miejsce w loży drugiego piętra. Przez nieostrożne poruszenie stracił Laville równowagę i przez barjerę runął na parkiet głową na 14-letnią dziewczynę Joannę Perette. Pomiędzy widzami powstała wielka panika, a Lavilla i dziewczynę wyniesiono ze sali zupełnie nieprzytomnych. Perette otrzymała ciężkie skaleczenie w głowę.

Rok wczoraj upłynął od wybuchu wojny w Transwaalu. Dnia 11 października wystosował był Krüger do Anglji znane ultimatum, a dnia 12 października rozpoczęły się kroki nieprzyjacielskie.

Konferencje biskupie. Dnia 6 listopada rozpoczną się w Wiedniu, pod przewodnictwem ks. kardynała Gruschy, konferencje biskupie, w których weźmie udział także książę biskup krakowski ks. Puzyna.

Kule na powitanie. Z nad granicy Królestwa Polskiego donoszą do pism poznańskich, że w tych dniach chciała przedostać się przez granicę gromada wychodźców, wracających z Ameryki do kraju. Spostrzegli ich strażnicy rosyjscy, a gdy na wołania ich wychodźcy nie stanęli, dali ognia i trzech z nich położyli trupem.

Orkan. Wczoraj popołudniu powstał przy znacznem obniżeniu się temperatury, orkan w Wiedniu i wyrządził znaczne szkody, oraz spowodował kilka wypadków. W kilku miejscach wicher zasypał robotników, zajętych pracą w rowach na rury gazowe, w jednem miejscu zwalił rusztowanie, które upadając, pokaleczyło kilku robotników. Pogotowie ratunkowe podczas orkanu miało bardzo wiele do czynienia.

Wiadomości osobiste. Dr. Roman Barącz, docent chirurgji uniwersytetu lwowskiego, powrócił do Lwowa.

Sprawy podatkowe. Administracja podatków podaje do wiadomości, że wyciąg z nakazów płatniczych podatku osobisto-dochodowego, wymierzonego na rok 1900, wyłożony będzie w oddziale rachunkowym administracji podatków we Lwowie (pl. Głowy l. 1 — II piętro, nr. drzwi 1, od 16 października 1900 począwszy, przez dni 14, tj. do włącznie 29 października 1900, od godziny 9 do 1 przedpołudniem, do przejrzenia kontrybuentom podatku osobisto-dochodowego, należącym do okręgu szacunkowego „Lwów-miasto“.

Z Tow. urzędników prywatnych. Towarzystwo wzajemnej pomocy urzędników prywatnych liczyło według przysłanego nam sprawozdania z dniem 30 września br. 2208 członków rzeczywistych z 10.471 udziałami, 12 uczestników z 55 udziałami, czyli razem z roczną wkładką (z doliczeniem dopłaty do funduszu rezerwowego) 126.312 k., członków wspierających 46 i honorowych 9.

Majątek tylko w dziale zapomóg stałych wynosił z dniem 30 września br. w efektach 1.139.360 k. — w dwóch realnościach wartości 119.500 k. i gotówką 58.218 k. — czyli razem 1.317.078 k. 55 gr.

W kwartale III przyznał wydział centralny 9 członkom nieudolnym do pracy stale zapomogi, 11 wdowom pensje, tudzież sierotom przy matkach, 2 sierotom zaś bez ojca i matki zapomogę czasową.

Uroczyste otwarcie i poświęcenie pierwszej bezpłatnej czytelni i wypożyczalni książek Towarzystwa „Szkoły ludowej“ przy ulicy Łyczakowskiej l. 33, odbędzie się w niedzielę o godz. 4 popołudniu. Poświęcenia dokona arcypasterz ks. Issakowicz.

W interesie wyborców. Prezydjum magistratu, celem dokładnego zestawienia list wyborczych z kurji powszechnej (V), rozesłało właścicielom domów arkusz do wypełnienia wszystkich w danej realności zamieszkałych mężczyzn, a uprawnionych do głosowania w kurji V. Zarządzenie to uważamy za bardzo dobre i na czasie, w ten bowiem sposób uniknąć będzie można wiele reklamacyj i rekrymnacji w razie nieotrzymania list wyborczych. Od właścicieli realności zależy teraz poprzeć dobre intencje magistratu.

Straszny wypadek. Z Brzeżan donoszą: Wójt z Kozówki w powiecie brzeżańskim odwoził rekrutów do Brzeżan i jakto zawsze bywa w takim razie, zalewa się robaka, więc i ci wszyscy byli podchmieleni, a pan wójt najwięcej. Zaczął więc sprzeczkę z synem, który nie chcąc ojcu odpowiadać zeskoczył z wozu tak nieszczęśliwie, że padł pod koła, a że wóz był bardzo wyładowany rekrutami, więc biedny chłopak ducha na miejscu wyzionął, bo przez piersi wóz mu przejechał. Chłopca pochowali, a w trzy dni potem, gdy zjechała komisja, kazała go wydobyć z grobu dla skonstatowania, jaką zginął śmiercią. Przekonano się, że wątrobę miał pękniętą. Zawsze widzi się w czasie od 2 do 10 października w Brzeżanach dojeżdżające fury pełne pijanych rekrutów, którzy na zabój śpiewają i ludzi prawie rozjeżdżają.

Ukarana oszczędność. Z Warszawy donoszą: Właściciel pierwszorzędnej restauracji, zamówił w pewnej drukarni cenniki potraw. Pragnąc pokryć koszta druku cenników, pomysłowy restaurator prosił drukarza, aby ten, mając znajomości w kole ajentów, zbierających ogłoszenia, pomieścił na ostatniej stronicy cennika, zebrane przez nich ogłoszenia płatne. — Jakie mają być ogłoszenia? jakich firm? — zapytał drukarz. — Wszystko mi jedno — odparł restaurator — byle mi się zwrócił koszt druku cenników i papieru. Po paru dniach drukarz odesłał restauratorowi pierwszą setkę cenników. Sprawdziwszy ceny w *menu*, nie oglądając ostatniej stronicy, którą zapełniły ogłoszenia, restaurator kazał rozłożyć cenniki na stolikach. Goście restauracyjni zaczęli rozczytywać się w cennikach; doszedłszy do 4 stronicy, parskali śmiechem, lub uciekali z restauracji. Restaurator schwycił się za głowę z rozpaczy. 4 strona cennika restauracyjnego zawierała takie ogłoszenia: 1. „Dr. X. X. leczy choroby żołądka i kiszek“. 2. „Pogotowie ratunkowe. Pomoc bezpłatna w nagłych wypadkach“. 3. „Apteka X. X. poleca olej i nowe środki lecznicze“. 4. „Solidne trumny metalowe, dębowe, poleca zakład pogrzebowy“. 5. „Klepsydry, zaproszenia pogrzebowe, napisy na wstęgach wykonywa drukarnia X. X.“ 6. „Pomniki, budowa grobów“. Drukarz przekonał restauratora, że przy zbieraniu ogłoszeń do cenników należy czynić wybór stosowny.

Do naszych czytelników. Zwracamy uwagę, że powieść drukowana w arkuszowym dodatku „Życzenie śpiewaka“ jest już na ukończeniu, a przeto nowym od 1 października abonentom, dla wielkiej ich liczby, początkowych arkuszy tej powieści nie możemy dostarczyć. Z przyszłym tygodniem rozpoczniemy druk powieści nowej w formacie książkowym i tę wszyscy otrzymają. Zwracamy uwagę na tę okoliczność, aby licznym, nowo przybyłym abonentom oszczędzić reklamowania arkuszy powieściowych.

Ażeby jednak nowi abonenci nie czuli się pokrzywdzeni, w zamian za niekompletną powieść, obecnie się kończącą, jesteśmy gotowi naszym nowym abonentom za nadesłaniem tylko 50 halerzy, wysłać na żądanie kompletną bardzo ładną powieść z francuskiego „O męża“, lub Gawalewicza „Biedni ludzie“.

*** Humorystyczny kalendarz „Smigusa“ na r. 1901,** ozdobiony kolorowemi ilustracjami, a odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie „Dziennika Polskiego“ po wyjątkowo zniżonej cenie **35 ct.** (70 hal.) (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk „Śmigusa“ **15 ct.** (30 hal).

*** Dokładny plan miejsc w nowym teatrze wraz z podaniem cen, sprzedaje Administracja *Dziennika Polskiego*. Egzemplarz 10 hal.**

*** Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.** Dziś w sobotę „Halka“, opera narodowa w 4 aktach Stanisława Moniuszki; w niedzielę „Janek“, opera Wł. Żeleńskiego.

*** Colosseum Thorna.** Olbrzymi sensacyjny program: Molasso-Salvaggi, taniec wirowy w powietrzu. Teodor Woller, artysta teatru a. d. Wien w Wiedniu. Belle Gina, najpiękniejsza atletka świata. Siostry Bono, artystki na reku i trapezie. Trupa Felicitas (5 osób) akrobaci. Helga i Ingeborg Sandberg, szwedzkie duetystki. Luigi Moglia, ze swojemi tresowanemi małpami. Eugenja Wermke, najsilniejsza kobieta świata. Brothers Freyer, klowni muzykalni. Codziennie o godzinie 8 wieczorem wielkie przedstawienia. W niedziele i święta dwa przedstawienia, o godzinie 4 popołudniu po cenach zniżonych i o godzinie 8 wieczorem po cenach zwyczajnych. Co piątku High-Life. Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

*** Polskie Towarzystwo gimnastyczne** „Sokół“ w Jaworowie urządza w niedzielę dnia 14 października b. r. wieczór Kościuszkowski.

*** 60.000 koron** wynosi główna wygrana loterji „Inwalidendank“, która z 20 $/_0$ zniżką w gotówce wypłacone zostaną. Zwracamy uwagę, że ciągnienie nastąpi dnia 10 listopada 1900 roku.

Zmarli:

Stanisława z Hirschlerów Karwatowa, wdowa po obywatelu ziemskim, zmarła w naszem mieście dnia 11 b. m.

Pogrzeb odbędzie się dziś w sobotę o godzinie 4 popołudniu z domu przy ulicy Teatralnej l. 1.

W Tyrawie wołoskiej, w powiecie sanockim zmarł Bolesław Gołkowski, właściciel dóbr, w 67 roku życia.

W Krakowie zmarł Stefan Goyski, słuchacz medycyny, w 25 roku życia.

Leon Skolimowski, właściciel Dynisk w powiecie rawskim, zmarł dnia 4 b. m. w Baku na Kaukazie.

*** Ofiary na Jasną Górę** (XLI). W dalszym ciągu otrzymaliśmy następujące ofiary: Pp.: Marja i Jan Pilipiec ze Skałatu 4 k.; Straż skarbowa z Tarnobrzega 2 k.; J. i M. Mach z Brzeziny 4 k.; Gustaw Narowski z Żółkwi 2 k.; A. Dygnas z Żółkwi 2 k.; J. Kutas z Żółkwi 2 k.; W. Opulski z Żółkwi 2 k.; Józio i Stasio Soleccy z Łańcuta 2 k.; Zosia i Stefcia Brzozówne z Kossowa 2 k.; Kajetan Langiewicz z Brzeżan 2 k.; zebrane na walnem gromadzeniu Tow. wzaj. pomocy nauczycielstwa okręgu tarnobrzeskiego 10 k. 26 h.; Henryka Lang ze Stanisławowa 10 k.; Fr. Kuszelewska z Rudek 1 k.; Antoni Kułakowski z Popowiec 1 k.; Stanisław Niklas z Załucz 2 k.; J. L. Wisłocki z Jarosławia 31 k. 20 h.; A. Karecka z Podwołoczysk 2 k.; L. Sas Bereźnicki z Tarnopola 2 k.; Adaś Marcinkiewicz ze Stanisławowa 4 k. Razem (XLI) **87 k. 46 h.**

Poprzednio wykazano 4786 k. 65 h., a więc razem **(I – XLI) 4874 k. 11 h.**

Notatki literackie i artystyczne.

Z teatru. W niedzielę odbędzie się w nowym teatrze pierwsze przedstawienie popołudniowe, po cenach zniżonych. Daną będzie znakomita 3-aktowa komedja Al. hr. Fredry: „Dożywocie“ z p. Solskim w głównej roli. Początek przedstawienia popołudniowego naznaczono na godzinę 3$^1/_2$. Bilety na przedstawienia popołudniowe już od dziś nabywać można w kasie teatralnej z lewej strony od głównego wejścia.

August Strindberg, głośny literat i wróg rodzaju niewieściego, widzący w kobiecie fatum złowrogie mężczyzny, ogłosił nowy dramat pt. „Gustaw Adolf“. Jestto t. z. dramat książkowy. Scenicznych warunków nie posiada żadnych, bo występuje w nim 54 osób, a tekst zajmuje 400 stronic druku. Jestto udramatyzowana historja Gustawa Adolfa. Piąty akt rozgrywa się na polu bitwy pod Lutzen, w której, jak wiadomo poległ król szwedzki.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 12 października.

Otwierając wczorajsze posiedzenie o godzinie 7-mej, odczytał prezydent dr. Małachowski podziękowanie rady miasta Pragi za gościnne przyjęcie jej delegatów, na uroczystość otwarcia teatru przybyłych.

Dr. Rydygier interpeluje prezydenta, czy pomyślano o utworzeniu, za przykładem Krakowa, składu węgla i drzewa po tańszych cenach dla uboższej ludności wobec panującej drożyzny opału?

Prezydent odpowiada, że postara się o jak najrychlejsze regulaminowe traktowanie tego wniosku.

P. Janowski stawia wniosek nagły w sprawie reasumcji uchwały rady, którą zamknięto salę radną dla urządzania zgromadzeń wyborczych. Wnioskodawca wskazuje na ważność nadejść mających wyborów. Zezwolenie to miałoby też być wyjątkowem tylko na ten okres wyborczy.

Prezydent wyjaśnia przed postawieniem nagłości pod głosowanie, że sala ratuszowa będzie zajęta przez cały czas przez pisarzy, pracujących około sporządzenia list wyborczych.

P. Soleski zwrócił uwagę, że przecież niedziele będą wolne, a co czwartku rada także będzie obradowała. Wniosek nagłości w głosowaniu upadł; będzie więc sprawa traktowana regulaminowo. Wobec tego wniósł p. Romanowicz, żeby uchwalić, aby sprawa ta przyszła na najbliższe posiedzenie rady. I ten wniosek także upadł w głosowaniu.

Następnie p. Markiewicz wystosował do prezydenta życzenie, aby ze względu na wiele spraw, oczekujących załatwienia, rada miasta odbywała swe posiedzenia częściej. Prezydent objaśnił, że musianoby w tym wypadku zmienić regulamin.

Z porządku dziennego zapadły 3 drugie uchwały w sprawie nabycia i sprzedaży gruntów dla regulacji niektórych ulic; uchwalono także zakupno kawałków gruntów od Karmelitanek bosych na rozszerzenie ulicy Krzyżowej.

Ubikacje w miejskiej jatce Janowskiej uchwalono wydzierżawić za sumę 2000 koron dawnemu od lat 12-tu dzierżawcy Schnebaumowi.

Tow. śpiewackiemu „Echo“ uchwalono subwencję w kwocie 400 koron.

Uchwalono dalej wprowadzenie w życie fundacji śp. Leopolda Rotlendera, dotyczącej kwoty 10.000 zł., od której odsetki mają być użyte na dwa posagi dla niezamożnych dziewcząt, we Lwowie urodzonych i fizycznie zdrowych.

Z porządku dziennego spadła sprawa sprzedaży partji dębów z lasu miejskiego w Błotni. Sprawę tę dla pewnych niejasności odesłano napowrót do komisji.

Uchwalono dalej wypłacić p. Ludwikowi Hellerowi, byłemu dyrektorowi teatru, subwencję za czas ubiegły na operę w kwocie 10.000 koron.

Po załatwieniu jeszcze kilku spraw regulacyjnych i rekursowych, zamknął prezydent posiedzenie o godz. pół do 9.

Na wczorajszem posiedzeniu załatwiono z porządku dziennego 22 spraw.

Przechadzka po nowej rzeźni miejskiej.

III. (*M. W...ski*). Wchodzimy teraz do trzeciej z rzędu rzeźni, przeznaczonej dla bydła rogatego. Urządzenie wewnętrzne bardzo podobne do rzeźni dla drobnego bydła. Jak tam tak i tu mamy dwie garderoby dla rzeźników (osobna dla majstrów — osobna dla czeladników) i jedną ubikację dla żydowskich rzeźników. Z tych jeden pełni rolę rzeczoznawcy i badając płuca i trzewia pobitych wołów, orzeka czy mięso jest koszerne. Dla obmycia ciała przed i po pracy służy specjalna ubikacja z tuszem.

Bez porównania większą posiada ta rzeźnia od tamtych dwu halę, przeznaczoną na bicie wołów. Jestto olbrzymia wprost sala o betonowem sklepieniu podparta szeregiem słupów żelaznych. Wokoło stanie szereg stołów, przeznaczonych na preparowanie poszczególnych części zabitego wołu. Możemy się przypatrzyć jednej z takich egzekucyj. Wołu, dotąd upiętego do „okoła“ zewnątrz hali, wprowadzają do środka. Tu go upinają do jednego z kółek żelaznych, które szeregiem tkwią w podłodze, wykładanej taflami kamionkowemi. Czworonóg patrzy ze zdziwieniem, jak mu na jego roztropną głowę i wcale nie groźne rogi nakładają maskę z nieznacznym do wewnątrz wystającym gwoździem. Małe i z niewielkim nawet rozmachem wykonane uderzenie młotkiem drewnianym ze strony mocnego czeladnika rzeźnickiego a już czworonóg leży ogłuszony na ziemi i jeden zręczny cios w jego serce przecina pasmo jego żywota. Następnie kładą go na stole, odzierają ze skóry, sprawiają, poczem pociągnięty w górę dwuramienną dźwignią jedzie uczepiony do haka do specjalnie urządzonej kolejki, idącej górą ponad głową pracujących, prostą drogą do chłodzarni.

Pójdziemy tam. Chłodzarnia, to znowu ogromny parterowy budynek, dzielący się na dwie główne części na przedchłodzarnię i chłodzarnię właściwą. Do tej chłodzarni prowadzi z rzeźni dla rogatego bydła kryte, szklane przejście. Tak chłodzarnia jak i przedchłodzarnia kryte są dachem, obłożonym ziemią, na której rośnie posiana tam obficie trawa.

Pod dachem panuje przejmujący chłód lodowni, albo bardzo głębokiej piwnicy. W przedchłodzarni w największy upał na dworze będzie panować temperatura + 4 C., to też tutaj umieszczony będzie każdy świeżo spreparowany wół w tym celu, ażeby przez całą dobę ostygał, zanim poćwiertowany pójdzie na sprzedaż. Przeznaczeniem chłodzarni właściwej będzie w panującej tu przeciętnie temperaturze + 2 C. konserwować i systemem bezwodnika węglowego chronić od zepsucia przechowywane na czas dłuższy mięso.

Tuż do budynku chłodzarni i przedchłodzarni przylega zabudowanie fabryki lodu, potrzebnego dla obu chłodzarni. Lód będzie wyrabiany sztucznie z ciepłej wody, a zatem będzie przydatny także i dla użytku cukierników i aptekarzy.

Między tą chłodzarnią, a fabryką lodu znajduje się w pośrodku dość duża ubikacja, będąca właściwie częścią składową chłodzarni, a przeznaczona na pomieszczenie aparatu, wytwarzającego bezwodnik kwasu węglowego.

Tuż do fabryki lodu przypiera tzw. wieża wodna, będąca właściwie tylko piętrowym dużym budynkiem, mieszczącym w parterze dwa rezerwoary z gorącą wodą, na pierwszem piętrze jeden zaś duży rezerwoar z wodą zimną. Pod fabryką lodu i wieżą wodną znajduje się piwnica na pomieszczenie lodu.

Zadaniem tej wieży będzie zaopatrywać wszelkie zabudowania rzeźni miejskiej w potrzebną wodę, do picia, do tuszów, do zmywania podłóg, gorącą do oparzania pobitych sztuk itd. Wodę tę będzie czerpać wieża wodna ze znajdującej się obok studni, która podczas próbnych pompowań dostarcza obecnie 400 m^3 w przeciągu 24 godzin.

Do wieży wodnej przylega hala maszyn, która pomieści aż trzy maszyny dynamoelektryczne, potrzebne do oświetlenia elektrycznego całej rzeźni i do pompowania wody ze studni do rezerwoaru wieży wodnej.

Dalszemi zabudowaniami, idącemi szeregiem w kierunku od miasta się oddalając, są: kotłownia, obok której stanie komin na 42 m. wysoki, dalej warsztat reparacyjny, wreszcie trzeci dom administracyjny piętrowy, który pomieści przeważnie mieszkania dla służby i persanalu technicznego.

Z reszty zabudowań rzeźni właściwej godnemi są jeszczego obejrzenia t. zw. „płuczkarka“ i jeszcze trywialniej nazywająca się „gnojarka“. Dobyte z zabitego zwierzęcia trzewia przyjeżdżają z całą zawartością znajdujących się tam nieczystości, stosownie do tego celu zbudowanym wózkiem, do gnojarki. Wózek wyjeżdża na górę po pewnego rodzaju równi pochyłej, a dojechawszy do wnętrza budynku, wyrzuca swą zawartość na platformę. Nieczystości, we właściwem tego wyrazu znaczeniu, spadają otworami platformy do suteren zabudowania, skąd je znowu wózki wywozić będą na zewnątrz obszaru rzeźni. Po owe „ekskrementy“, które są znakomitym nawozem, użyźniającym pola zgłosiło się już kilku sąsiednich obywateli, oświadczając gotowość wywożenia wspomnianych nieczystości swoim kosztem. Kłopotu więc z wywozem nieczystości z gnojarki nie będzie. Zarząd rzeźni miejskiej będzie mógł je nawet sprzedawać.

Uwolnione tymczasem z nieczystości trzewia wędrują na miejsce zupełnego już odczyszczenia, do „płuczkarki“. Jest to osobne zabudowanie, mieszczące w swem wnętrzu szereg stołów, na których trzewia i płuca będą czyszczone, dalej dwie olbrzymie kadzie, gdzie będą opłukiwane, słowem w zabudowaniu „płuczkarki“ tak długo trzewia będą poddawane procesowi odczyszczania, póki naprawdę już czyste we wdzięcznej i powabnej dla oka kupującego formie, nie będą mogły wrócić do sklepów miejskich jako artykuł sprzedażny.

Równie interesującym, jak i tamte dla zwiedzającego budynki, będzie skład łoju i krwi pomordowanych czworonogów. Na urządzanych specjalnie wewnątrz półkach, szufladach i rezerwoarach będą przechowywane t. zw. „piłki“ łoju, a także i krew, używana we fabrykach tkanin, do nadawania materjom i tkaninom połysku lśniącego jedwabiu. Co do owych „piłek“ łoju, to te każdy z rzeźników będzie sobie przechowywał pod zamknięciem w owym składzie, jako rzecz wartościową. Dość powiedzieć, że z jednego zabitego wołu otrzymuje się „piłkę“ łoju wartości nieraz do 12 zł.

Ażeby już zwiedzić aż do skutku wszystkie zabudowania, znajdujące się na obszarze właściwej rzeźni, nie można pominąć dwóch olbrzymich stajni, chociaż położone są prawie na samym końcu zwiedzanego obszaru. Każda z tych olbrzymich stajen pomieści w swojem wnętrzu po 60 sztuk wołów, przeznaczonych na rzeź. Stać też one tam będą przez całe dwie doby na specjalnej djecie, póki je pachołek nie zaprowadzi na miejsce stracenia.

Niedaleko tych stajen położone są t. zw. rampy kolejowe, coś w rodzaju podmurowanych pomostów, na które wypakowuje z wagonów kolejowych przywiezione z dalszych okolic bydło.

Wszystkie te dotąd wyliczone budynki, budowane są z trwałej maszynowej wypalanej czerwonej cegły, od zewnątrz nietynkowanej. Wygląda to i efektownie, zwłaszcza wobec tu i ówdzie rzuconej białej wypustki i ze względów desynfekcyjnych jest rzeczą wprost nieocenioną. Na wypadek jakiejś gwałtowniejszej zarazy epidemicznej kłopotu z desynfekcjonowaniem tak wystawionego budynku bynajmniej nie ma. Wewnątrz każdy z nich jest wyłożony tafelkami kamionkowemi, przez co podłoga łatwo daje się odczyścić przez obfite polewanie wodą. Sufity prawie wszędzie sklepione i betonowane, we wszystkich trzech rzeźniach moc światła, rzuconego po malarsku od góry, konstrukcja wszędzie żelazna.

Ave Caesar!

Cesarz niemiecki Wilhelm w ostatnich czasach przypomniał sobie, że dawni królowie niemieccy mieli tytuł: *Imperatores sacri imperii romani.* Prawda, że nie byli nimi nigdy Hohenzollerni, ani też protestanci, tylko ci, co otrzymali od papieży zaszczytny ten tytuł, jako obrońcy kościoła katolickiego. Jeżeli więc kto, to ten, w którego państwie mogły powstać takie ustawy majowe, który rzec można, katolicyzm u siebie tylko toleruje, najmniej ma prawa do tytułu, jaki nosili dawni cesarze Niemiec. Cesarz Wilhelm nie aspiruje więc do tytułu, ale przecie ciągnie go do odegrania roli imperatora, choćby tego z czasów poganizmu, którego witano okrzykami: *Ave Caesar, morituri te salutant!* I rzeczywiście, kiedy legiony niemieckie trupami zaścielają obszary chińskich prowincyj, cesarz bawi się w... imperatora.

Niedawno temu wystawił pomnik cezarowi Antoniusowi Piusowi; wczoraj zaś odbył wjazd tryumfalny do zamku Saalburgu, gdzie odbyło się poświęcenie kamienia węgielnego pod rekonstrukcję starego grodu germańskiego. Odpowiednio do charakteru rzymskich czasów sięgającej budowli, cała ceremonja odbyła się po... rzymsku.

Na wysokich blankach murów zamkowych

stali więc żołnierze niemieccy, oczywiście przybrani po rzymsku i tacy sami żołnierze trzymali straż przez całą drogę aż do *porta decumana*, na której frontonie jaśniał napis: „*Et toga et arma te honestant, imperator*“. Na wałach i blankach stali trębacze, dęciem w długie rzymskie tuby, oznajmiali, że cesarz się zbliża. Wrota *portae decumanae* rozwarły się i ukazuje się w znaki rzymskie zdobne praetorium, właściwe miejsce uroczystości. Z wnętrza zabrzmiała fanfara, a z nią złączyły się z blanków okrzyki żołnierstwa.

Naprzeciw cesarza wyszła szlachta, której prefekt powitał cesarza łacińską przemową. I znowu zabrzmiała fanfara. Od *porta decumana* wkroczył cesarz powoli przez łuk tryumfalny, którego słupy odtworzono wiernie według wykopalisk w Saalburgu — do pretorjum. W tej chwili setki śpiewaków, ukrytych niewidocznie za murami kastelu, zaintonowały na cześć cesarza pieśń: „Salve salve, Imperator“. Cesarska para i jej orszak, wielki marszałek dworu hr. Eulenburg, szef gabinetu cywilnego Lucanus, (tak samo nazywał się i jeden z ulubieńców Nerona), adjutant generalny von Plessen, generał lekarz von Leuthold, poseł Tschirschky itd. Wszyscy ugrupowali się pod świątynią rzymską, pod której drzwiami ukazał się legat i powitał cesarza wierszem, zaczynającym się od słów: „*Ave Caesar!*“, a opiewającym bohaterskie czyny Germanów i ich wpływ na kulturę rzymską.

Następnie miała miejsce właściwa ceremonja poświęcenia kamienia węgielnego.

Wśród szczęku oręża niemieckiego na dalekim Wschodzie dziwnie się wydają te rzymskie zabawki cesara, który może być, zechce kiedy, uniesiony wielkością i dumą, poprowadzić na pola Italji germańskie zastępy po raz drugi, aby zdobyć sobie ponownie tron imperatorów rzymskich. Wszakże marzyć mogą nawet... monarchowie.

Ruch wyborczy.

Delegaci lwowskich katolickich stowarzyszeń i związków robotniczych i rzemieślniczych na wspólnem zebraniu postawili kandydaturę p. Ignacego Witoszyńskiego, starszego robotnika kolejowego, na posła do rady państwa z V. kurji lwowskiej — przeciw kandydaturze socjalistycznej.

P. Józef Dobrowolski, radca sądu krajowego w Tarnowie, ogłasza, że kandydatury swej z kurji miast Tarnów-Bochnia nie stawiał i wcale kandydować nie myśli.

W IV. kurji okręgu nowosądeckiego ks. Stojałowski stawia kandydaturę włościanina Ciszka z Czarnego Dunajca.

„Klub reformy“ zwołuje zgromadzenie wyborców m. Lwowa na niedzielę 14 b. m. o g. 10 rano do sali teatru Rozmaitości, ul. Jagiellońska l. 11 (w parterze).

Drohobycz 12 października. Z powodu notatki, umieszczonej w „Słowie Polskiem“ z Drohobycza, jakoby poseł Leonard Wiśniewski zwołał kółko swoich najbliższych przyjaciół i ci go wybrali delegatem na zjazd, zwołany przez komitet centralny na 18 bm., czują się w obowiązku donieść Wam, co następuje: Rzeczywiście poseł Leonard Wiśniewski, z upoważnienia komitetu centralnego, zwołał dnia 9 bm. zgromadzenie, na które przybyło 448 osób, reprezentujących wszystkie warstwy społeczne naszego miasta. Zgromadzenie jednogłośnie wybrało przewodniczącym p. Wiśniewskiego, który podał do wiadomości zgromadzonych cel zgromadzenia, a mianowicie wybór komitetu przedwyborczego i wybór delegata do komitetu centralnego. Przed przystąpieniem do wyboru komitetu przedwyborczego, zażądał głosu dr. Kreutzenauer i zapytał przewodniczącego, jakie stanowisko ma zająć komitet przedwyborczy wobec podnoszonych głosów w pewnej części prasy krajowej, co do solidarności Koła polskiego w Wiedniu i stosunku wyborców miejskich do komitetu centralnego. Przewodniczący w treściwej przemowie wyjaśnił, że dnia 2 bm. demokratyczni posłowie wszystkich odcieni podczas długo trwającej debaty wszyscy bez wyjątku oświadczyli się za solidarnością Koła polskiego w Wiedniu, a bardzo znaczna większość demokratycznych posłów oświadczyła się za komitetem centralnym. Wyjaśnienie to przewodniczącego jednogłośnie przyjęto do wiadomości. — Na wniosek dra Apfla, wybrano jednogłośnie komitet przedwyborczy z 36 członków, a na wniosek dra Rapaporta, również jednogłośnie wybrano delegatem do komitetu centralnego p. Leonarda Wiśniewskiego.

T. J.

Izba sądowa.

Kraków 12 października.
(Lichwiarz przed sądem.)

W rozprawie przeciw Józefowi Willnerowi, prowadzonej w dalszym ciągu, wczoraj popołudniu od g. 4 do 7, składał zeznania adwokat dr. Tadeusz Sołowij, który po śmierci śp. Franciszka Jędrzejowicza zajmował się jego długami. Wynosiły one 1,500.000 zł. i przewyższały dwa razy wartość majątku. Dr. A. Jędrzejowicz miał także do miljona dochodzące zobowiązania na wekslach śp. Franciszka Jędrzejowicza, nikt nie mógł z jego zapisków zestawić wysokości dłużnej sumy wekslowej, stało się dopiero później. Willnera jeden dług na weksle z podpisem Franciszka i Adama Jędrzejowiczów, wynosił 58.000 zł. i na tych wekslach opuścił Willner 7.000 zł. Na świadku zrobiło to wrażenie, że Willner dlatego ustąpił, bo musiał mieć weksle już raz zapłacone. Z drugiej sumy weksli 26.000 zł., na które Willner był podpisany tylko Franciszek, otrzymał Willner tylko 40—45 prc. Weksle te przedstawiały wartość makulatury.

Dalej czytano różne pisma i kontrakty.

Kraków 12 października.

Dziś rano odczytał obrońca dr. Szalay nadesłany ze Lwowa przez Adolfa Bistlera telegram, iż niejaki Rechter oświadczył mu, że on to przedłożył s. p. Wiktorowi fałszywe rachunki i w ten sposób Willnera w błoto wtrącił. Obrońca domaga się zawezwania na świadka rzeczonego Rechtera, dalej domaga się obrońca ponownie zawezwania na świadka p. Adama Jędrzejowicza, w końcu oświadcza imieniem Willnera, iż on zrzeka się 1.000 zł. ze swoich pretensyj do Retzensteina, jakkolwiek tenże przyznał, że nie został przez Willnera pokrzywdzony. Trybunał przyjął to oświadczenie do aktów, natomiast odmówił obu wnioskom obrony.

Sędziom postawiono 4 pytania główne co do zbrodni oszustwa i piąte co do występku lichwy, oraz pierwsze dodatkowe co do tego, czy Willner popełnianie oszustw wprowadził u siebie w zwyczaj i drugie dodatkowe na wypadek zaprzeczenia pytania piątego, czy w danum razie z powodu przedawnienia nie nastąpiła bezkarność.

Gospodarstwo, przemysł i handel

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 12 października. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 14 80 do 15·20, pszenica na termin 14·60 do 15·—; żyto gotowe 12·60 do 13·—, żyto na termin 12 20 do 12·60; owies obroczny 11·20 do 12·—, owies na termin 10·60 do 11·—; jęczmień pastewny 11·— do 11·50, jęczmień brow. 13·— do 14·—; rzepak 26·50 do 27·—; rzepak nowy —·— do —·—; groch pastewny 12·— do 13·—, groch do gotowania 14·50 do 18·—; wyka —·— do —·—; bobik —·— do —·—; hreczka —·— do —·—; kukurydza nowa —·— do —·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona 130·— do 140 —, koniczyna biała 70·— do 130·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka 36 — do 44 —.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·25 do 17·75; *paritas* Tarnopol na termin 16·75 do 17·—.

Usposobienie słabsze. wobec bowiem silniejszej podaży pszenicy węgierskiej, ceny krajowego towaru obniżyły się. Ceny koniczyny również wykazują zniżkę.

— **Wiedeń** 12 października. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 8·21 do 8 22, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 7 74 do 7·76; żyto na wiosnę od 7·87 do 7·88, na maj-czerwiec od —·— do —·—; na jesień od 7·65 do 7·66; kukurydza na maj-czerwiec od 5·36 do 5·37, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 6 90 do 6·92; owies na wiosnę 1901 r. od 5·88 do 5·90, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 5·69 do 5·70; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od —·— do —·—, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja spokojna.

— **Budapeszt** 12 października. *(Giełda zbożowa)* (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 7·97 do 7 98, na październik od 7·54 do 7·61; żyto na kwiecień 7·43 do 7·44, na październik od 7·18 do 7·19; owies na kwiecień 5·59 do 5·60, na październik od 5·35 do 5·36; kukurydza na maj 1901 r. od 5 07 do 5 08, na sierpień od —·— do —·—, na październik od —·— do —·—; rzepak na wrzesień od —·— do —·—. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba Tendencja spokojna.

— **Wiedeń** 12 października. *(Giełda towarowa).* Cukier surowy od k. 25·40 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 39·35 do 41·35. Tendencja silna. Spirytus od koron 44 20 do —·—. Tendencja słaba.

Wojna.

(Telegram „Dziennika polskiego“).

Pretorja 12 października. We wtorek stoczył generał Barton na północ od Kruegersdorp potyczkę z Boerami, z których kilku poległo, a 3 pojmano. Po stronie angielskiej padł jeden oficer, a 3 oficerów i 11 żołnierzy jest zranionych.

Londyn 12 października. Biuro Reutera donosi z Lydenburga 2 bm.: Boerowie ostrzeliwali wczoraj od 6—7 rano obóz Bullera koło Krügerspost, jednakże wojska angielskie poniosły tylko małe straty. Z obozu wyruszył następnie oddział kawalerji z 200 ludzi złożony, ażeby zabrać Boerom działa. Po 4ech godzinach dotarli kawalerzyści do wzgórza, zajętego pierwotnie przez nieprzyjaciela, nie zastali już wszakże ani Boerów ani dział.

Londyn 12 października. Roberts donosi z Pretorji d. 10 bm.: Pod Kaapminden wczoraj wywrócono pociąg kolei żelaznej, przyczem zginęło 3 ludzi, a 1 oficer i 15 żołnierzy otrzymało rany. 40 sztuk bydła zabitych. Oddział angielski, liczący około 60 ludzi, przybył na miejsce dla stwierdzenia szkody; Boerzy zaatakowali go i zadali mu ciężkie straty. Kapitan Stenart i jeden żołnierz polegli, generał Paget, jeden oficer i 5 żołnierzy ciężko rannych, 1 oficer i 10 żołnierzy dostało się do niewoli.

Powstanie Bokserów w Chinach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Berlin 12 października. Biuro Wolfa donosi z Szangaju pod datą onegdajszą: Biskup Anzer, który tu przybył, zamierza udać się natychmiast do Czingtau, a stamtąd w parę dni później do Tientsinu.

Petersburg 12 października. „Nowoje Wremia“ donosi z Władywostoku 1 bm.: Liczba chorych na tyfus wśród wojsk rosyjskich w Mandżurji podniosła się. Zwiększono personal lekarski w Władywostoku i Nikolsku, gdzie umieszczają chorych, zarówno żołnierzy jak oficerów.

Wiedeń 12 października. „Petit Correspondenz“ donosi ze źródła japońskiego, że żołnierze niemieccy, angielscy, francuscy i włoscy wyruszyli wczoraj do Paotingfu. Dziś wyruszą tam jeszcze inne oddziały z Tientsinu.

Londyn 12 października. Biuro Reutera donosi z Pekinu dnia 8 b. m.: Pojawił się edykt cesarski, który rozkazuje natychmiastowe ścięcie ministra wojny Kangyi. Dalej ma być ścięty także Czaoszuczia i kilku innych wybitnych urzędników, którzy ponoszą winę powstania Boerów. Książę Tuan zostaje nietylko wydalony, lecz nadto zesłany do ciężkich robót na drogach pocztowych w Kaszgaru. Książęta Yih i Tsailau skazani zostali na dożywotnie więzienie.

Hongkong 12 października. Admirał Ho przybył wraz z 200 żołnierzami chińskimi do Samczun. Dalsze 400 gotowe są do wylądowania.

Nowy Jork 12 pazdziernika. Depesza z Tientsinu z dnia 9 października donosi, że Waldersee naznaczył był wymarsz do Paotingfu na 4 października. 5000 wojsk połączonych pod wodzą gen. Bailodel połączą się pod Paotingfu z równie silnym oddziałem pod wodzą gen. Gaselee, wyruszającym z Pekinu. Cztery bataljony francuskie, które wymaszerowały już 4 b. m., oczekują na przybycie wojska głównego. Japończycy nie biorą udziału w tej wyprawie.

Waszyngton 12 października. Ogłoszono tutaj odpis noty rządu Stanów Zjednoczonych, wystosowanej w odpowiedzi na ostatnią notę rządu francuskiego w sprawie Chin. Prócz szczegółów, jakie poprzednio doniesiono, nie zawiera nota zresztą nic nowego. Rząd waszyngtoński zastrzega się przeciw stałemu zakazowi wywozu broni do Chin i obsadzeniu niektórych fortów w Taku. Co się tyczy stałego zostawienia oddziału wojskowego w Pekinie, to zależy to od zezwolenia kongresu. Nota zawiera zgodę na to, aby zażądano odszkodowania i przyłącza się do propozycji rosyjskiej, by w razie niemożności porozumienia między mocarstwami co do wysokości odszkodowania, oddano tę kwestję do rozstrzygnięcia międzynarodowemu sądowi rozjemczemu w Hadze.

Waszyngton 12 października. Tutejszy chiński poseł Wu-ting-Fan oświadczył, że doniesienia o groźnem powstaniu bokserów w południowych Chinach są nieprawdziwe i tendencyjne, gdyż w południowej części Chin wogóle nie ma bokserów.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.
Ankieta w sprawie terminowego handlu produktami rolniczymi.

Wiedeń 12 października: Wczoraj zebrała się w ministerjum rolnictwa ankieta, w sprawie terminowego handlu na giełdzie produktami rolniczymi. Przewodniczący szef sekcji Beck, powitał zebranych w imieniu rządu i równocześnie podziękował ekspertom za gotowość, z jaką zadość uczynili wezwaniu rządu. Rząd zamierza, mówił Beck, zająć się kwestją terminowego handlu na giełdzie produktami rolniczymi, uważa jednak za rzecz nieodzowną wysłuchać poprzednio głosu reprezentantów kół interesowanych, a zwłaszcza także przedstawicieli nauki. W ten sposób spodziewa się rząd uzyskać w całej pełni owe informacje, jakich zdaniem jego dziś jeszcze mu potrzeba. Konieczną jest rzeczą, ażeby uczestnicy ankiety z całą otwartością i bez żadnego uprzedzenia przystąpili do traktowania tej kwestji i z całym naciskiem zaznaczyli własne swe stanowisko, ale też z drugiej strony, ażeby z góry kierowali się zamiarem przyjmowania z całą objektywnością zapatrywań reprezentantów kół innych, zrozumienia ich i należytego ocenienia.— Ekspert Basevi zauważył, że handel produktami rolniczymi w Tryjeście prawie wcale nie istnieje. Mowa a tłómaczy to brakiem produkcji, oraz eksportu i importu, a w wysokim stopniu polityką kolejową, jaką prowadzi się w obszarze m. Tryjestu. Obecnie zawiera się w Tryjeście interesa co do cukru i kawy z określonym czasokresem, ale nie jest to handel terminowy, ponieważ nie ustanawia się przytem jakości towaru i ponieważ nie istnieje kasa likwidacyjna. Na pytanie przewodniczącego, czy istnieje związek między obniżeniem się handlu cukrem na praskim rynku a kartelem cukrowym, odpowiedział ekspert przecząco.

Ekspert Schwitzer rzekł, że brak handlu terminowego jęczmieniem w Czechach, przynosi tylko szkodę temu artykułowi. Przez handel terminowy ułatwiłoby się nadzwyczajnie eksport jego, zaś bez zabezpieczenia się na rynku terminowym, niepodobna wywozić jęczmienia za granicę.

Ekspert Führich wywodził, że jestto szczęściem dla gospodarzy, iż jeszcze nie wciągnięto jęczmienia do gry terminowej, albowiem każdy towar, który jest przedmiotem handlu giełdowego, tem samem wyrwany zostaje z pod wpływu producenta i konsumenta i oddany na pastwę dowolnemu oznaczaniu ceny.

Prof. Głąbiński wdał się w dłuższy wywód naukowy o handlu terminowym. Po odbytej dyskusji między ekspertem Sandem a prof. Głąbińskim, stwierdził przewodniczący, że zdaniem p. Głąbińskiego, a priori nie ma objektywnej, na pewno uchwytnej cechy handlu na dyferencję, że raczej w każdym poszczególnym wypadku należy skonstatować, czy ma się do czynienia z interesem tego rodzaju, przy którym, wedle zamiaru stron, nie idzie o rzeczywiste dostarczenie towaru.

Ekspert Führich, w przeciwieństwie do prof. Głąbińskiego, zauważył, że z reguły można stwierdzić, czy interes połączony jest z rzeczywistym obrotem towaru, czy nie.

Ekspert Horowitz nadmienił, że nie da się to zaprzeczyć, iż kartki z wypowiedzeniami mogą być przenoszone na inne osoby. Od czasu nowej procedury cywilnej interesa w mowie będące, odbywają się tylko między osobami, które zajmują się zawodowo przedmiotami handlu giełdowego, bądź to jako producenci, bądź też jako przetwarzający, lub handlarze.

Ekspert Adler skonstatował, żę rzeczą jest niewątpliwą, iż przy handlu terminowym każdej chwili można zażądać rzeczywistego dopełnienia kontraktu. Ekspert Pesch (z Krakowa) zauważył, że handel terminowy na giełdzie zaszkodził Galicji jako krajowi rolniczemu. Ogólne jest przekonanie, że ceny wiedeńskie nie opierają się na rzeczywistych stosunkach. Ceny, zyskiwane przez rolników galicyjskich, są wyższe od cen wiedeńskich. Kilku innych ekspertów sprzeciwia się temu zdaniu, Ekspert Schnitzer podniósł, że ceny zależą od żniw i od zapotrzebowania, a nie od handlu terminowego. Co najwyżej handel terminowy i w Galicji reguluje kursa. W Niemczech od czasu zakazu handlu terminowego nie powodzi się lepiej, lecz gorzej. Ekspert Sand stanowczo wystąpił przeciw uwadze Schnitzera, że handel terminowy odpowiada potrzebie rolników i z niej się rozwinął. Głąbiński podniósł, że należy czynić różnicę między cenami w Galicji wschodniej a zachodniej; w zachodniej Galicji, jako kraju importującym, ceny zawsze są wyższe. Ekspert Sand wyraził zadowolenie z powodu zwołania ankiety, celem rozwiązania kwestji handlu terminowego zbożem, ale byłby sobie życzył, ażeby wszyscy eksperci przez cały czas trwania ankiety byli obecni, by w ten sposób można wyrównać sprzeczne zdania.

Na tem przerwano słuchanie ekspertów. Przewodniczący Beck zauważył, że nie sądził, ażeby właśnie koła rolnicze skrytykowały ujemnie sposób, w jaki ankietę zwołano. Rząd żywi jedynie ten zamiar, aby uzyskać jasny pogląd na wszystkie odnośne kwestje.

Jutro dalszy ciąg obrad.

Konferencja w sprawie premij cukrowych.

Paryż 12 października. Ajencja Hawasa donosi: Wczoraj przed południem w ministerstwie spraw zagranicznych zebrali się delegaci międzynarodowej konferencji dla premij cukrowych. Zarówno przebieg obrad, jak liczba i narodowość delegatów trzymane są w tajemnicy. Zdaje się jednak, że w konferencji biorą udział tylko delegaci Austro-Węgier, Niemiec i Francji. Chodzi o wymianę zdań w przedmiocie nowych ustępstw, jakie uczynić ma rząd francuski. W razie gdyby osiągnięto w tej mierze porozumienie, zwołaną zostanie ponowna konferencja delegatów wszystkich państw interesowanych

Z kurji rzymskiej.

Wiedeń 12 października. „Politische Corresp.“ donosi z Rzymu, że rokowania między Watykanem a Rosją, w sprawie obsadzenia biskupstw w Płocku i Mohylewie, są jeszcze w toku. Co do nominacji biskupa w Mohylewie, Watykan i rząd rosyjski zgodziły się na osobę biskupa żytomierskiego ks. Kłopotowskiego. W sprawie biskupstwa płockiego, Watykan jeszcze nie odpowiedział na propozycję Rosji. Rząd rosyjski w ostatnim czasie pozwolił wszystkim księżom katolickim udać się z okazji roku jubileuszowego do Rzymu, stawiając jedynie warunek zaopatrzenia się w przepisane paszporty. Zarządzenie to przyjęto w Watykanie z wielkiem zadowoleniem.

Wybory w Anglji.

Londyn 12 października. Do wczoraj wieczorem wybrano 370 kandydatów ministerjalnych, 143 liberalnych, między tymi Dilkego, 79 iryjskich nacjonalistów.

Zbrodnia w Chojnicach.

Chojnice 12 października. Aresztowany rzeźnik Levy był wczoraj przesłuchiwany przez sędziego śledczego. I teraz zaprzecza, jakoby znał Wintera. Rozprawa przeciw Levy'emu odbędzie się prawdopodobnie w kadencji przysięgłych, rozpoczynającej się dnia 15 b. m.

Zatarg rumuńsko-bułgarski.

Wiedeń 12 października. Jak „Polit. Coresp.“ donosi z Sofji, rząd bułgarski wystosował wczoraj nową notę do zastępcy dyplomatycznego rumuńskiego w Sofji, w której zapowiada dalsze śledztwo sądowe na podstawie danych, dostarczonych przez Rumunję. Nota wyraża oczekiwanie, że rząd rumuński zaniecha dalszych wydalań niewinnych poddanych bułgarskich z Rumunji i zastrzega sobie ewentualne żądanie odszkodowań.

Straszny czyn.

Nowy Jork 12 października. Pani Liliana Smith, żona urzędnika bankowego, dokonała tu strasznego czynu. Ponieważ pani Smith była cierpiącą, mąż wynajął jej letnie mieszkanie w Inwood. Pobyt na świeżem powietrzu zdawał się bardzo dodatnio wpływać na jej zdrowie. Onegdaj odwiedził ją jej mąż. Wieczorem, gdy pan Smith powracał do Nowego Jorku, żona odprowadziła go na dworzec, pożegnała się z nim serdecznie i była w jak najlepszym humorze. Powróciwszy do domu chwyciła rewolwer i strzeliła z niego do swego 6-cioletniego syna Andrzeja i do dwóch córek 14-letniej Etel i 4-letniej Mabel, a następnie włożywszy rewolwer w usta sama sobie odebrała życie. Strzały były silne, tak, że tylko 4-letnia Mabel jeszcze żyje, ale rana jest tak ciężką, iż lekarze nie mają najmniejszej nadziei utrzymania jej przy życiu.

W liście pozostawionym do męża oświadcza pani Smith, że nie wie dlaczego chce zastrzelić siebie i swoje dzieci, gdyż jest szczęśliwa bardzo, ale jakiś niewytłumaczony jej głos wewnętrzny zmusza ją do tego czynu; kocha męża i dzieci swe z całej duszy, ale musi dzieci zabić, a nie chcąc żyć bez nich, także sobie odbiera życie. Matka morderczyni oświadcza, iż już oddawna obawiała się, iż córka jej dostanie pomięszania zmysłów.

Wiedeń 12 października. „Wiener Ztg.“ donosi: Cesarz nadał prezydentowi sądu wyższego w Zarze, drowi Wojciechowi Gertscherowi, godność tajnego radcy z uwolnieniem od taksy.

Prezydent ministrów w porozumieniu z ministrem skarbu, potwierdził uchwaloną na walnem zgromadzeniu z d. 15 kwietnia 1899 zmianę statutu gal. Banku dla handlu i przemysłu.

Cesarz sankcjonował uchwalony przez sejm galicyjski projekt ustawy o zmianie okręgów rad powiatowych Bochni i Limanowy.

Wiedeń 12 października. Deputacja profesorów uniwersytetu wiedeńskiego z rektorem na czele, udała się wczoraj do znanej powieściopisarki p. Ebner Eschenbach, która niedawno obchodziła 90-tą rocznicę urodzin i wręczyła jej honorowy dyplom doktora filozofji wszechnicy wiedeńskiej. Jestto pierwsza w Austrji kobieta z dyplomem doktora filozofji.

Montceau-Lesmines 12 października. Grupa młodych ludzi demonstrowała wczoraj przeciw syndykatowi stowarzyszeń robotniczych i wybiła szyby w biurach syndykatu. Żandarmerja aresztowała 2 ludzi, z których jeden jest anarchistą, znanym z kilku ostatnich objawów agitacji anarchistycznej.

Glasgow 12 października. Według urzędowych sprawozdań udało się dżumę zwalczyć. Od ostatniego wypadku dżumy minęły 3 tygodnie. Z liczby osób pozostających pod obserwacją, trzy wypuszczono. Pacjenci w szpitalu, w liczbie 20, mają się dobrze.

Madryt 12 października. W Lerida wykryto magazyn broni i aresztowano kilka osób pod zarzutem propagandy karlistycznej.

Homburg 12 października. Odjazd niemieckiej pary cesarskiej odroczono z powodu niedyspozycji cesarzowej.

Nowy Jork 12 października. Jeden z przywódców robotników Nitschel, oświadczył na zgromadzeniu robotniczem, że koniecznem jest, aby właściciele kopalń znieśli sklepiki, znajdujące się przy każdej kopalni i aby zamiast dziennej wypłaty, wprowadzili wypłacanie co dwa tygodnie. Nitschel stwierdził, że nie ma obecnie ani jednej kopalni w Stanach Zjednoczonych, w którejby ruch był zupełny i normalny; gdzie strejk nie jest ogólny, tam przynajmniej część robotników strejkuje; w kilku zaś okręgach panuje między robotnikami głód.

Ostatnie wiadomości i rozmaitości.

Zmiana własności. Z klucza tłumackiego przeszły w ręce p. Władysława Borszy Drzewieckiego Zielona za cenę 120.000 koron i Trojany za 205.000 koron.

Szach perski w Galicji. Szach perski przejedzie osobnym pociągiem dworskim dziś w sobotę 13 bm. przez Galicję, wracając z Budapesztu do Rosji. Do dyspozycji szacha postawił cesarz austrjacki okazały pociąg dworski. Szach jedzie jako gość cesarza. Pociąg dworski stanie na terytorjum galicyjskiem w Ławocznem w sobotę o godzinie 9·21 rano. W Stryju będzie o 11 godzinie przedpołudniem, poczem odjedzie do Lwowa, gdzie stanie według zegara lwowskiego o godzinie 1 minut 18 popołudniu. Po pięciominutowem zatrzymaniu się we Lwowie, odjeżdża szach na Tarnopol (gdzie stanie o godzinie 5 popołudniu) do Podwołoczysk. W Podwołoczyskach w ciągu pięciominutowego zatrzymania, odbędzie się powitanie szacha przez delegację cara, oraz ambasadora perskiego w Petersburgu. Z Podwołoczysk jedzie szach na Wołoczyska do Rosji, a stamtąd do Teheranu.

Panika w synagodze. W synagodze samborskiej w sądny dzień na galerji I-go piętra usnęła jakaś kobieta, a od świecy stojącej na pulcie, zajął się kapelusz i peruka śpiącej. Dziecko jej, zoczywszy płomień, krzyknęło, a strach przejął wszystkich, zwłaszcza kobiety z galerji II-go piętra, — skąd po wąziutkich i karkołomnych schodach bardzo trudno zejść na dół pojedyńczo, a cóż dopiero w tłoku. Nie pomogły perswazje i uspokajania; kobiety cisnęły się z ogromnym strachem ku schodom, więc wiele osób potratowano i pokaleczono.

Zabójstwo. Z Żółkwi donoszą: Rodzina Puszkarów w Smerekowie postanowiła podzielić się gruntem i w tym celu udała się d. 10 października w pole, przybrawszy sobie gminnych taksatorów. W toku podziału wywiązała się między nimi ostra sprzeczka o miedzę graniczną, a w dalszym ciągu bójka na kije. Rozjuszony parobczak Michał Puszkar, chwycił kosę i z całym impetem ciął nią w okolicę brzucha szwagra swego Stefana Samotyja. Zadane cięcie tak było niebezpieczne, że Samotyj na miejscu padł trupem. Zbrodniarz i pomocnicy jego po spełnionej zbrodni, przybyli do Żółkwi do adwokata dra Korola, za poradą którego zgłosili się do sądu i oddali w ręce sprawiedliwości.

Wstrząsający dramat rozegrał się w skromnej izdebce praktykanta manipulacyjnego p. C. w Tarnopolu. Był on studentem, potem djetarjuszem, pokochał pannę z dobrego domu, ożenił się, a obecnie, chcąc dopiąć celu swych marzeń, by zapewnić młodemu ognisku przyszłość i zostać kancelistą, przysiadł fałdów, przygotował się do egzaminu i — padł przy nim. Z rozpaczy zażył truciznę. Wprawdzie pomoc lekarska przybyła natychmiast, ale biedak walczy ze śmiercią.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 12 październ. Zamknięcie giełdy godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakł. kredyt. 645·50, Akcje węg. Zakł. kred. 650·—, Akcje Anglobanku 268·—, Akcje Unionbanku 528 50, Akcje Laenderbanku 408 50, Akcje Bankvereinu 458·—, Akcje Bodencredit 842·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 643·50, Akcje kolei połudn. 105 50, Akcje tramw. lit. a) 262·—, lit. b) 259·—, Akcje kol. Elbethal 456·—, Akcje kol. Północnej —·—, Akcje kol. Czerniowieckiej 523 —, Akcje Alpiny 409·—, Akcje Rima Muranji 500·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1610·— tow. 1624, Akcje fabryki broni —·—. Akcje tureckie tytoniowe 294·—, Oblig. węg. indemn. 89·65, Renta majowa 97·05, Austr. renta koron. 97·25, Węgierska renta koronowa 90 20, 56 l. listy Tow. kred. ziems. 90·10, 4 proc. listy Banku kraj. 92·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 98 75, 4 proc listy Banku hip. 90·75, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 98·50, 5 proc. listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propn. 95·45, 4 proc. Gal. poż. kraj. z roku 1893 91·35, 4 proc. pożyczka m. Lwowa 88·50, Losy tureckie 103·50 Marki 118·15, Ruble 255 50

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 października 1900 r.

HOTEL IMPERIAL ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja. JE. hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. S. Dzieduszycki ze Stryja. O. Michałowski z Doliny. F. Styliński z Wojnicza. E. Horodyski z Podola ros. J. Lenczowska z Krakowa. Dyrektor G. Romer z Krakowa. M. Gorecki ze Stryja. Hr. S. Komorowski z Sikierczyc. E. Gall z Tarnopola. R. Grocholski z Rożysk. L. Karczewski z Jaworowa. J. Rognski z Trembowli. Dr. Feldmann z Czerniowiec. K. Drzemały z Pragi. Z. Osternitz z Budapesztu. W. Logiński z Włoch.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. W. Męciński z Dukli. Hr. F. Zamoyski z Urycza. Hr. M. Moszyński z Warszawy. Br. Hozoraki z Czerniowiec. Br. M Błażowski z Nowosiółki. J. Aller z Paryża. M. Małowański z Hruszowa. K. Gurkowski z Kołomyi. M. Zieliński ze Strutyna. S. Moysa z Rudnik. M. Torosiewicz z Kołomyi. Ks. Lubomirski z Równego. T. Niementowski ze Zbaraża. O. Sala z Wysocka. Z. Cielecki z Byczkowiec. J. Noss z Czortkowa. L. Jurski ze Schodnicy. J. Grünwald z Worochty. K. Sokołowska z Kijowa. A. Stankiewicz z Wolicy. M. Lewandowski z Bełzca.

Nadesłane.

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności)

(13)

MĘCZENNICA PYCHY.

POWIEŚĆ

PRZEZ

V. MONNIOTA.

Wybuchłam oburzeniem i zasypałam pannę Martę gradem wymówek. Czy ja nie mam oczu otwartych na to, co się pod moim dachem dzieje? Czy zaniedbuję ojca mego? A zresztą, to nie jej rzecz! Przestałam być dzieckiem i nie potrzebuję niczyich rad i uwag, zwłaszcza też od osób, które nie mają pojęcia o zwyczajach wielkiego świata i chciałyby, żeby wszyscy żyli w klasztornej regule...

Kareta czekała od godziny; wróciwszy z miasta będę mieć więcej wolnego czasu i pójdę do ojca; wyjechałam, pomimo, że tajemny niepokój dręczył mnie i podniecał nerwowe rozdrażnienie.

Nie zdając sobie sprawy dlaczego, przyspieszyłam powrót swój do domu. Hortensja czekała mnie w buduarze.

Tego dnia zbyt byłam niezadowoloną z siebie, aby nie szukać kłótni nawet z mymi najlepszymi przyjaciółmi; odpowiedziałam więc opryskliwie, gdy rzekła do mnie:

— Wracam od twego ojca; jest bardzo cierpiący i prosił mnie, abym cię zawiadomiła o tem. Twoje odwiedziny sprawią mu przyjemność.

— Wiem o tem i nie potrzebuję, aby mi przypominano co mam robić. Czyście sobie dały słowo z panną Martą, żeby mi dokuczać? Kto was prosi o rady?

— Moja droga Rafaelo, czyżbym miała narzucać ci jakieś rady? Poprostu zauważyłam, że książę jest dziś bardzo niezdrów, a domyśliwszy się, że jakaś ważna przyczyna przeszkodziła ci odwiedzić go, przyszłam cię zawiadomić o tem.

— Istotnie była ważna przyczyna: po śniadaniu Albert wyciągnął mnie do ogrodu, aby wypróbować konia, którego wczoraj kupił. Bawiliśmy się jak dzieci. Potem musiałam wyjechać na miasto; byłam u mojej modystki, która przez całą godzinę pokazywała mi najświeższe fasony kapeluszy.

— Widzę z przyjemnością, że twój mąż bardzo dobrym i uprzejmym jest dla ciebie.

— Czyżbym pozwoliła, aby było inaczej? Nigdy w życiu nie zniosłabym tyranji mężowskiej. Albert spełnia wszystkie moje zachcianki; nie troszcz się o szczęście twojej niegodnej przyjaciółki.

— Niegodnej? Droga Rafaelo, co też ty mówisz! Nadto cię kocham, aby widzieć twoje wady, tylko to mnie martwi, że nie dość dbasz o opinję. Chciałabym, aby cały świat sądził cię jak ja.

— A któż to ośmiela się sądzić mnie inaczej? — zapytałam wyniośle. — Musiał mnie ktoś krytykować wobec ciebie, powtórz mi więc co mówiono! Wymagam tego!

Hortensja zawahała się.

— Może się pogniewasz — szepnęła.

— Ja miałabym się gniewać?! — zawołałam zirytowana. — A co mnie sąd ludzki obchodzi? Wiesz, że jestem wyższą nad te małostki.

— Więc mówią, że nie nawidzisz twojej teściowej, że nigdy jej nie odwiedzasz i źle ją przyjmujesz u siebie.

— Któż to mówi? Wymień mi tych bezczelnych hipokrytów, bo w oczy pewnie udają przychylnych. Jakie prawo mają wtrącać się do mego postępowania? Chyba, że moja teściowa użala się na mnie i plotki roznosi po mieście... Posądzałam ją o to i widzę, żem się nie omyliła.

— Moja droga, uspokój się...

— Ja się mam uspokoić?! Czy ja się gniewam? Nigdy w życiu nie mówiłam z zimniejszą krwią. Gardzę temi głupiemi gadaniami; tylko chcę wiedzieć, jak one dostały się do ciebie. To zabawne doprawdy! — ty, która nigdzie nie bywasz, nikogo nie widujesz, lepiej odemnie wiesz, co słychać w świecie!

— Mało bywam, to prawda, ale nas odwiedza wielu dawnych przyjaciół z rodzin, które powróciły z emigracji wraz z królem. Zresztą nie w naszem towarzystwie pozwalają sobie ganić ciebie — mama i ja nie ścierpiałybyśmy tego nigdy. Ale nasi znajomi bywają w świecie i udzielili nam tych wiadomości, abyśmy mogły dać ci sposobność zwycięsko odpowiedzieć na zarzuty.

— Zachowuję bardzo przyzwoite stosunki z hrabiną de Mérans; że jej nie noszę w swojem sercu, to prawda. A ona czy mnie kocha?

— Musi kochać tę, która uszczęśliwia jej syna, a ty przez miłość dla męża znosisz pewnie cierpliwie drobne nieprzyjemności, na jakie możesz być narażoną w stosunku z teściową. Któż lepiej odemnie wie, jak jesteś dobrą i szlachetną, to też upewniałam moich znajomych, że nigdybyś nie uchybiła żadnemu z swoich obowiązków.

— Masz słuszność. Moja teściowa nie ma prawa wymagać, abym jej poświęcała mego męża. Albert zadowolonym jest z mego postępowania i nie wymaga nic więcej odemnie. Przyznaję, że matka jego jest wymagającą i obrażliwą; że gdybyśmy jej pozwolili rozgościć się w naszym domu, toby zaraz chciała ster władzy ująć w swoje ręce. Trudno, abym dopuściła do tego, chcę być panią u siebie. Hrabina jest bardzo przykrą dla mnie, ale świat nie wchodzi w szczegóły, które ja kryję, aby nie szkodzić na opinji matce mego męża. Ja jestem ofiarą, a nad nią się litują! I to sprawiedliwość!

— Dziękuję ci, żeś mi o tem powiedziała. Będę mogła lepiej jeszcze stanąć w twojej obronie, nie potępiając hrabiny de Mérans. Jestem przekonana, iż cierpliwością i uszanowaniem potrafisz ją sobie w końcu zjednać.

— Jednego tylko pragnę, aby nas zostawiła w spokoju, jak my ją zostawiamy.

— Więc się nie widujecie?

— Bardzo rzadko; to najlepszy sposób utrzymania dobrych stosunków. Wyobraź sobie, śmiała mi zarzucić, że odwracam od niej serce syna! Wyprawiła mi scenę ze łzami. Albert już gotów był rozczulić się...

Hortensja wstała i przeprosiwszy, że przeszkodziła odwiedzinom u ojca, spiesznie wyszła.

Pospieszyłam na górę, trawiona niepokojem.

Ojciec drzemał w fotelu, naprzeciw otwartego okna i nie słyszał mego wejścia. Usiadłam cicho, na uboczu, rada, że mnie nie widzi, tak byłam jeszcze wzburzona.

Patrząc na niego, nie mogłam oprzeć się uczuciu dziwnego rozrzewnienia, które ogarnęło mi serce. Taki spokój i majestat był na jego czole, uwieńczonem srebrną koroną włosów, że zdawało mi się, iż niesłusznie żywot wycisnął na niem niezatarte piętno pogody ducha i podniosłości myśli.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1900.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·45 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·45	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·40	10·30
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·17	10·12
z Tarnopola-Kopyczyniec			2·35*		10·25
z Borek W.-Grzymałowa	3·30		2·35	5·40	
z Jarosławia		11·45			
z Czerniowiec-Itzkan	6·20	11·55	1·45*	5·55	10·00, 12·20*
z Stryja, Ławocz. Budapesztu	8·05				10·35
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·05†		1·45		10·35
z Stryja, Stanisławowa	8·05		1·45		12·05
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa	7·45		12·55	8·28§	9·23●
z Brzuchowic	6·46°	8·15		7·24	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r. °	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·20	2·55*	6·20	10·50, 12·40
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·20	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·48	9·42	2·08*	7·38	11·28
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·35			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·00
do Jarosławia			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·45*	6·10	10·49, 12·51
do Chodorowa-Podwysok.	8·30	9·45	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·25			6·25	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·05	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa / 9·12 wiec. ††	9·15	1·20††	3·15	6·13●	8·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·10	2·15*	7·48	8·26
do Zimnej Wody 3·20 °	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, n od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; ° od 7/5 10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa godzinie o 8·30 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 9·15 wieczór.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego